Redakcja Karola 2. Tel. 133-28. 102-29.
Administracja Karola 2. Telefon 183-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 7 do 8 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 40 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (nowy sapbale sgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 225

Łódź, środa 16 sierpnia 1933 r.

Ostatnie chwile życia posła japońskiego.

Chrzest na łożu śmierci.

Niewyleczona grypa powodem zgonu.

Warszawa, 16 sierpnia, (Tel. wł.) — Minister japoński Kawakai wyraził przed swym zgonem życzenie

przejścia na wiarę katolicką,

której gorliwemi wyznawczyniami są małżonka posła i trzy córeczki. Małżonka ministra Kawakai zwróciła się do dziekana korpusu dyplomatycznego ks. arcybiskupa Marmaggi'ego z prośbą, aby przybył do Otwocka. W poniedziałek ks. Nuncjusz udzielił choremu uroczyście sakramentu Chrztu św. przyjmując tem samem ministra Kawakai na łono kościoła-katolickiego.

Zwłoki ś. p. ministra Kawakai złożono do trumny i przewieziono wieczorem do pałacu poselstwa przy ulicy Foksal 10, gdzie umieszczono je na katafalku w apartamentach na I piętrze,

zamienionych na kaplicę.

Pogrzeb odbędzie się w dniu jutrzejszym.

O chorobie ś. p. posła dowiadujemy się następujących szczegółów:

Minister Kawakai został jesienią delegowany do Genewy jako przedstawiciel Japonji. Tam przeziębił się i

zapadł na grypę.

Nie wyleczywszy się należycie wyjechał do Warszawy, gdzie choroba pogorszyła się znacznie. Po kilku tygodniach konsyljum lekarzy polskich i japońskich stwierdziło konieczność wyjazdu do sanatorjum w Otwocku. Mimo, iż został tam otoczony najtroskliwszą opieką, nie zdołał minister Kawakai powrócić więcej do zdrowia.

KONDOLENCJE.

Warszawa, 16 sierpnia. (Pat). Minister Schaetzel przybył wczoraj do poselstwa japońskiego, gdzie złożył imieniem ministerstwa spr. zagr. kondolencje charge d'affaires oraz małżonce zmarłego posła pani Kawakai.

Nowe ofiary nieudolnej gospodarki.

Aresztowania „sabotażystów" w Zagłębiu Donieckiem.

Moskwa, 16 sierpnia. (Tel. wł.) Z polecenia komitetu dla spraw wielkiego przemysłu GPU. aresztowało wczoraj

16 wyższych urzędników

w Donieckiem Zagłębiu pod zarzutem sabotażu i niedostatecznej kontroli kopalń, powierzonych ich nadzorowi. Dziesięciu z pośród aresztowanych należy

do partji komunistycznej.

W ostatnim czasie produkcja węgla w Zagłębiu Donieckiem spadła poniżej poziomu z przed okresu piatiletki. Stan ten wywołany ustawicznem niedojadaniem i wyczerpaniem robotników GPU. stara się przypisać rzekomemu sabotażowi.

Zbrojenia powietrzne Anglji.

Epilog nieudanej konferencji rozbrojeniowej.

Londyn, 16 sierpnia (Tel. wł.) Rząd angielski liczy się już z zupełnem fiaskiem konferencji rozbrojeniowej i czyni ostatnie przygotowania do dalszej rozbudowy i reorganizacji lotnictwa wojskowego. Na jesieni rozpocznie się budowa

100 nowych szybkich samolotów

bojowych. Samoloty te, których plany są już szczegółowo opracowane, wyposażone będą w najnowszą broń

o kartaczowych pociskach.

Koszty budowy wstawione będą do budżetu, który przedłożony zostanie parlamentowi na sesji listopadowej.

—xx—

Dziesięcioletnia dziewczynka spłonęła żywcem.

Eksplozja i pożar w kinoteatrze.

Sanok, 16 sierpnia. Wstrząsająca katastrofa kinowa wydarzyła się onegdaj w gmachu „Sokoła" w Zagórzu, gdzie odbywają się zazwyczaj przedstawienia miejscowego kinoteatru. W czasie przedstawienia, które zgromadziło w sali „Sokoła" wiele publiczności, a w szczególności młodzieży i dzieci niesłychaną panikę na widowni wywołała eksplozja w operatorni, gdzie z niewyjaśnionej narazie przyczyny **zajęły się filmy.** Łatwopalny materjał sprzyjał szybkiemu szerzeniu się ognia. Na krzyk operatora i na widok wydobywających się z operatorni na salę kłębów dymu i płomieni powstała na widowni nieopisana panika.

Poczęły rozgrywać się wstrząsające sceny wśród ogólnego zamieszania i torowania sobie siłą i brutalnością drogi ku wyjściu. Część publiczności w ucieczce

przez okna szukała ocalenia.

Zamieszanie rosło w miarę bardzo szybkiego szerzenia się pożaru, który niebawem objął cały gmach.

W płomieniach zginęła 10-letnia Helena Krążkówna, córka dozorcy gmachu „Sokoła". Pastwą pożaru padł gmach wraz z całem urządzeniem. Wstrząsający wypadek wywołał w mieście i w okolicy łatwo zrozumiałe wrażenie.

Kamieniołomy będą pracowały przez całą zimę.

Kostka zamiast kocich łbów.

Warszawa, 16 sierpnia. Dyrekcja Funduszu Pracy przystąpiła w porozumieniu z ministerstwem Komunikacji do opracowania robót publicznych na rok 1934-35. Podczas nadchodzącej zimy Fundusz Pracy zamierza zatrudnić część bezrobotnych. M. in. przewidziane jest utrzymanie w ruchu

przez całą zimę kamieniołomów

państwowych w Kieleckiem i na Wołyniu, co da pracę około 2 tys. robotników i umożliwi

przygotowanie materjałów

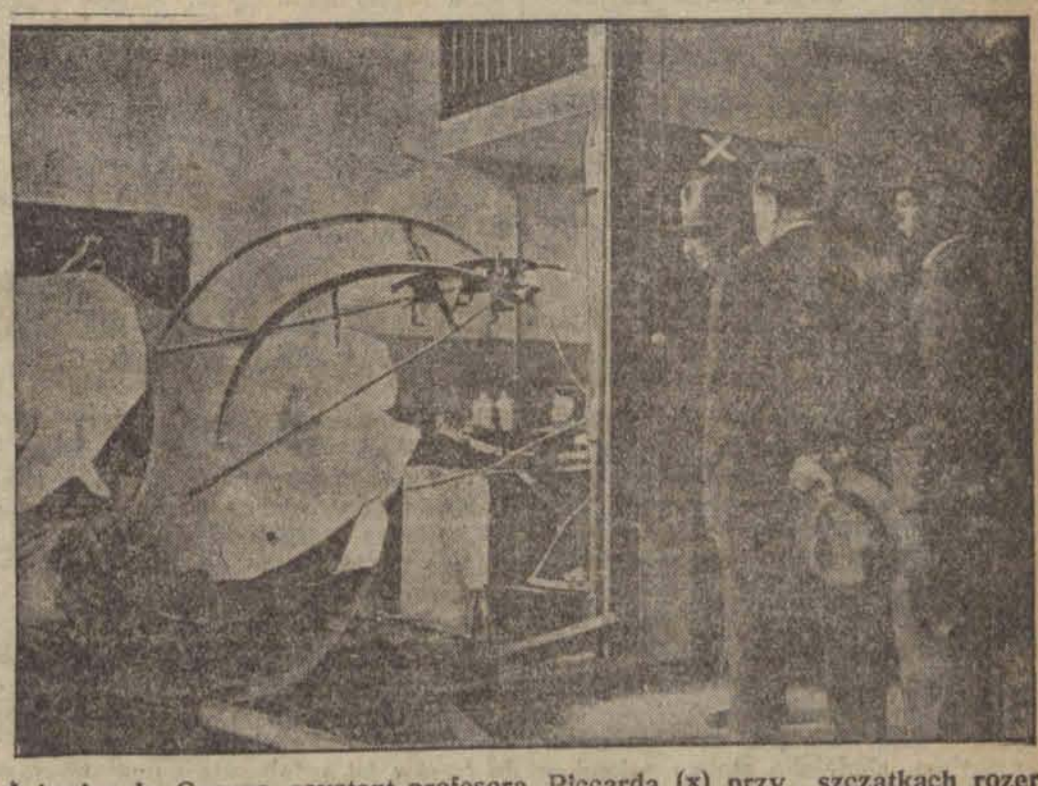
budowlanych do robót drogowych w kampanji wiosennej.

Powrót rekordzistów.



Francuscy zdobywcy rekordu w locie na odległość bez lądowania — piloci Rossi (1) i Codos (2) w towarzystwie swych żon po powrocie z Rajak w Syrji do Marsylji.

Żałosne szczątki.



Inżynier dr. Cosyns, asystent profesora Piccarda (x) przy szczątkach rozerwanej podczas próby ciśnienia gondoli stratosferycznej, przyczem dwie osoby poniosły śmierć, a sam Cosyns odniósł dość poważne rany.

Zniesienie sądu okręgowego w Suwałkach.

Trzy nowe dekrety Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 16 sierpnia. Ogłoszone zostały trzy dekrety prezydenta Rzplitej Polskiej, wydane na podstawie ustawy o pełnomocnictwach, a odnoszące się do spraw, związanych z wymiarem sprawiedliwości. Pierwszy dekret dotyczy ograniczenia przymusu adwokackiego w sprawach cywilnych, wszczętych przed wprowadzeniem nowego kodeksu postępowania cywilnego, drugi znosi Sąd Okręgowy w Suwałkach, trzeci nowelizuje przepisy o sądach kupieckich i przemysłowych.

Wstrząsająca śmierć 5 młodych istnień ludzkich.

Niezwykła katastrofa w czasie manewrów.

Suwałki, 16 sierpnia. Wydarzyła się tu wstrząsająca katastrofa, która pochłonęła 5 młodych istnień ludzkich.

W czasie przeprawiania się przez rzekę 3 pułku szwoleżerów, który obecnie odbywa swe manewry niedaleko wsi Sielanka, utonęło 2-ch podoficerów i 3-ch szeregowych tego pułku, mianowicie st. wachm. Kowalewski, kapelmistrz orkiestry pułkowej, kapral nadterminowy Czarnecki i członkowie orkiestry, Dąbrowski, Maciejowski i Szwedko.

Przebieg był następujący: Na promie przeprawiało się przez rzekę dowództwo, orkiestra, pluton łączności i dwóch oficerów. Na środku rzeki pękła lina podtrzymująca prom. Wskutek nagłego wstrząsu prom przechylił się i wszyscy

wpadli do wody.

Szwoleżerowie, którzy umieli pływać poszli na ratunek tonącym towarzyszom broni. Pierwszy pospieszył kapral Czarnecki, widząc, że starszy wachmistrz Kowalewski traci siły. Wskutek silnej fali jednak i ogólnej paniki, spowodowanej przez borykanie się z falami koni, obciążonych bagażem żołnierskim, obaj żołnierze, zarówno kapral, który chciał ratować, jak i wachmistrz, który tonął,

poszli pod wodę.

Większość żołnierzy zdołała się uratować i wraz z por. Grudzińskim oraz Ostrowskim wyszła z katastrofy cało.

Tonący wachmistrz Niedzwiedzki został uratowany przez plut. Daneckiego.

Mimo energicznej pomocy kilku szwoleżerów znalazło śmierć w nurtach rzeki.

Nowy prezydent Kuby.



Carlos Manuel de Cespedes, dawny poseł w Waszyngtonie, został następcą prezydenta Machado.

Zuchwała mistyfikacja.

Skradziona waliza kierownika fabryki

Warszawa, 16 sierpnia. (Tel. wł.) W mieszkaniu Czesława Hubickiego, kierownika fabryki gilz „Sokół" dokonano zuchwałej kradzieży. Codziennym zwyczajem z kantoru fabryki zabrano do mieszkania kierownika walizę *z dzienną kasą* i papierami wartościowemi. Walizkę odnosił zawsze ten sam zaufany robotnik. Rano zgłosił się robotnik po walizę by ją odnieść do fabryki. Służąca wydała

walizę z zawartością.

Po kilku minutach przyszedł właściwy robotnik i wówczas okazało się, że służąca padła ofiarą bezczelnego podstępu.

Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast poszukiwania za złodziejem, ale dotychczas bez skutku. W walizce znajdowało się 7.000 złotych gotówką i papiery wartościowe na sumę 20.000 złotych.

Dolar prywatnie 6,60.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.65, w płaceniu 6.60; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.02, funt angielski w żądaniu 29,70, w płaceniu 29,50; rubel złoty w żądaniu 4,83, w płaceniu 4,80; marka w żądaniu 212 w płaceniu 211 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w płaceniu 35,00.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.50.

Powitanie gen. Balbo w ojczyźnie.



Generała Balbo powitał po powrocie z udanego lotu transatlantyckiego Mussolini na czele wszystkich dostojników faszystowskiej Italji. Od lewej strony ku prawej stoją: 1) Generał Grano 2) del Bono z (brodą) 3) Vecchi 4) Mussolini 5) Balbo.

Tragiczna pomyłka podczas manewrów lotniczych.

Deszcz kul zasypał dwie wioślarki.

Londyn, 16 sierpnia. Cały Londyn żyje pod wrażeniem tragicznego wypadku, jaki się zdarzył w dniu wczorajszym.

Mianowicie u ujścia Tamizy odbywały się wielkie manewry lotnicze, w których brała udział większa ilość jednostek bojowych. M. in. zadaniem samolotów miał być atak na okolicę wyspy Sheppey leżącej niedaleko ujścia Tamizy i ostrzeliwanie, oraz zbombardowanie

znajdujących się na wodzie celów.

W pewnym momencie, prawdopodobnie wskutek niedostatecznej kontroli, odbiła od brzegów wyspy, będącej równocześnie znaną

miejscowością kąpielową

łódź, prowadzona przez dwie młode kobiety. W tej chwili nadleciała od strony ujścia Tamizy eskadra samolotów niszczycielskich, z których jeden, biorąc widocznie ową łódź za umyślnie przygotowany cel strategiczny, otworzył na nią ogień z karabinu maszynowego.

Skutki tej fatalnej pomyłki były straszne: Jedna z owych letniczek została zabita na miejscu,

otrzymawszy kilkanaście kul,

druga zaś — na szczęście — prócz lekkich zadraśnięć nie odniosła żadnego szwanku.

Władze wdrożyły naturalnie energiczne śledztwo, co jednak nie powróci już życia biednej ofierze zbyt gorliwego lotnika.

Cztery kufry pełne złota

zabrał uciekający prezydent Machado.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Jak donoszą z Nassau (Wyspy Bahama), były prezydent Kuby generał Machado, który wraz z całą rodziną uciekł onegdaj własnym jachtem z Hawany, zabrał ze sobą „na wszelki wypadek" **2 miljony dolarów**. Pieniądze te wywiózł uciekinier w 4 potężnych kufrach. Oczywiście chodzi tu o dolary przeważnie w złocie. „Emeryturę" swoją ulokował Machado w jednym z banków kanadyjskich.

Jak w dalszym ciągu donoszą z Hawany, tłum, niedaleko stolicy splondrował doszczętnie a następnie

spalił 2 fermy

świetnie zagospodarowane, będące własnością b. prezydenta republiki.

Prócz trzech kontrtorpedowców rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do Hawany również krążownik „Richmond". Flota ta, jak wiadomo ma na celu ochronę mienia i życia obywateli amerykańskich znajdujących się na Kubie.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Ruch strajkowy wśród szoferów autobusów w Hawanie powiększa się z każdą chwilą.

Ubiegłej nocy strajkujący wywrócili do rowów 60 autobusów i podlawszy je benzyną, podpalili. Autobusy spłonęły doszczętnie

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

Jak donosi sztokholmski „Aftenbladet" w swojem nadzwyczajnem wydaniu, cała Ukraina i południowe gubernie sowieckie stoją w ogniu krwawej rewolucji chłopskiej przeciwko regime'owi komunistycznemu.

Zbuntowani chłopi napadają na wojsko i agentów GPU. Wszystkie składy kolektywne na Ukrainie uległy zniszczeniu.

Władze zarządziły ostrą kontrolę osobistą korespondentów zagranicznych pism w Moskwie i wszystkie rozmowy telefoniczne są cenzurowane.

Do chwili obecnej trudno się zorjentować, jak wielkie są rozmiary buntu na Ukrainie.

(—) Prof. Georg Bernhardt omawia w „L'Oeuvre" zagadnienie niebezpieczeństwa niemieckiego.

Autor zwraca uwagę na olbrzymi spadek obrotów handlowych między Rzeszą a zagranicą oraz na spadek obrotów wewnętrznych, co wskazuje na poważną sytuację w Niemczech.

Prof. Bernhardt jest zdania, iż bez względu na to, czy Niemcy zbroją się, czy nie, ich sytuacja gospodarcza stanowi faktyczne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, bowiem z takich sytuacji, jak obecna w Niemczech, wychodzi się rewolucją, albo też awanturami imperjalistycznemi nazewnątrz kraju.

(—) Wczoraj w godzinach wieczorowych wrócił pociągiem wileńskim do Warszawy marszałek Józef Piłsudski wraz z rodziną.

(—) Magistrat w Sopotach postanowił przemianować ulicę Wejherowską, wiodącą w stronę granicy polskiej, na ulicę Adolfa Hitlera.

(—) Wczoraj odbyły się w Radzyminie uroczystości na cmentarzu bohaterów walk z roku 1920.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat Kobyliński, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez pracowników kolejowych, którzy mają pieczę nad grobami poległych w bitwie pod Radzyminem.

(—) Zmarł w Otwocku minister Hiruoki Kawakai.

Był on posłem Japonji w Warszawie.

Od najwcześniejszej młodości Kawakai poświęcił się służbie dyplomatycznej i pierwszą na tej drodze placówką był konsulat w Lyonie.

Swoje dokumenty uwierzytelniające złożył p. Kawakai w Warszawie w dniu 1 lipca 1933 roku i od tej chwili pracował niestrudzenie nad ugruntowaniem dobrych stosunków między Polską i Japonją.

(—) Nocy wczorajszej około godziny 2-ej centrala straży ogniowej została wezwana do dwóch groźnych pożarów jednocześnie.

Pierwszy pożar wybuchł w fabryce mebli koszykowych Feliksa Brzozowskiego i Helmana przy ul. Kilińskiego 5.

W chwili przybycia straży cały parterowy budynek, mieszczący się w podwórzu, stał w płomieniach, gdyż ogień natrafiwszy na łatwopalny materjał w postaci mebli koszykowych rozszerzał się z błyskawiczną szybkością.

Straż przystąpiła natychmiast do zabezpieczenia sąsiednich budynków mieszkalnych oraz fabrycznych. Pomimo usilnej akcji ratunkowej cały budynek fabryki mebli koszykowych spłonął doszczętnie. Straty wynoszą około 25 tysięcy zł. Przyczyna pożaru narazie nie została ustalona.

Drugi pożar powstał w stolarni Henryka Rigiera przy ul. Kilińskiego 112. Stolarnia mieściła się w parterowym budynku obszernej sali. W pewnej chwili dozorca nocny zauważył wydobywające się ze stolarni kłęby dymu i natychmiast powiadomił straż ogniową. Nim przybyła straż cały budynek stał już w płomieniach, gdyż i w tym wypadku ogień natrafił na łatwopalny materjał w postaci nagromadzonych zapasów suchego drzewa.

Po dwugodzinnej akcji ogień zlokalizowano. Przyczyna pożaru i w tym wypadku nie została ustalona.

Należy zaznaczyć, że tej nocy ani w fabryce mebli koszykowych, ani też w wyżej wspomnianej stolarni nikt nie pracował.

(—) Wczoraj odbyła się w katedrze uroczystość poświęcenia sztandaru dzielnicy bałuckiej stronnictwa narodowego.

Przed parkiem helenowskim odbyła się zbiórka, poczem udano się pochodem ulicami Anstadta, Nowo-Targową, Pomorską, Kilińskiego, Narutowicza i Sienkiewicza do Katedry, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie pochód przeszedł ponownie tą samą trasą, co poprzednio, na ul. Pomorską 47, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru.

Klęska pożarów na Wileńszczyźnie.

Dwoje dzieci zginęło w płomieniach

Wilno, 16 sierpnia. W ciągu ostatnich dni Wileńszczyznę nawiedziła klęska pożarów. Wśród szeregu drobnych pożarów, które zlikwidowano w zarodku zanim przybrały one poważniejsze rozmiary zanotowano również dwa wielkie pożary, z których jeden pociągnął za sobą ofiary w ludziach.

O godzinie 2 w południe, kiedy większość mieszkańców wsi Śniegiry, gm. solskiej, pracowało w polu przy żniwach we wsi wybuchł pożar. Zanim włościanie przybiegli z pola, kilka stodół było już w płomieniach.

Płomienie podsycane silnym wiatrem przenosiły się szybko z jednego budynku na drugi i wkrótce znaczna część wsi została objęta pożarem.

Dopiero po upływie kilku godzin zdołano ogień umiejscowić. Pastwą płomieni padło 16 stodół wraz z tegorocznemi zbiorami. Straty spowodowane pożarem, według prowizorycznych obliczeń, sięgają 45 tys. złotych. Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż pożar powstał naskutek

zaprószenia ognia przez dzieci.

Drugi pożar, z nieustalonej narazie przyczyny, wybuchł we wsi Kuklasy gminy hoduciskiej. Ogień powstał w budynku mieszkalnym, należącym do mieszkańca tejże wsi P. Filinowicza, poczem przeniósł się na stodołę, w której znajdowało się dwoje dzieci: 6-letnia Natalja i półtoraroczny Onufry. Ogień natrafiwszy na łatwopalny materjał, objął stodołę odrazu ze wszystkich stron i dzieci zginęły w płomieniach.

UCHO W PASZCZY PSA.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź dn. 16 sierpnia. Na robotach sezonowych w czasie koszenia trawy, uległa przecięciu stopy kosą — Zuzanna Hofmajster.

Rannej kobiecie pomocy udzielił lekarz pogotowia Kasy Chorych.

* * *

Na ulicy Grabowej 32 spadł z roweru Otto Brajer i uległ silnemu potłuczeniu głowy. Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie.

* * *

W czasie pracy w Widzewskiej Manufakturze uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Sachar Konstanty zam. przy ul. Szpitalnej 10. Maszyna poszarpała Sacharowi nogę. Przybyły lekarz pogotowia Kasy Chorych udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

W Rudzie Pabjanickiej przy ul. Nowej wywrócił się wraz z motocyklem Zygmunt Adamiak i uległ poważnym obrażeniom całego ciała.

Przybyłe z Łodzi pogotowie Kasy Chorych udzieliło nieostrożnemu motocykliście pomocy lekarskiej.

* * *

Niezwykły wypadek wydarzył się wczoraj przy ul Pięknej 30. Na przechodzącego tamtędy Eryka Neumana napadł pies i odgryzł mu lewe ucho. Pokąsany został zabrany przez lekarza pogotowia celem stwierdzenia, czy nie uległ on wściekliźnie. Również pies został schwytany dla dokonania badań.

* * *

W fabryce Dessurmont-et Motte przy ul. Wólczańskiej 219, w czasie pracy uległ wypadkowi Szymczak Antoni. Maszyna rozszarpała mu lewą nogę. Opiekę nad rannym roztoczył lekarz Kasy Chorych.

ZŁODZIEJ ŻARÓWEK

wpadł w ręce policji.

Łódź, dnia 16 sierpnia. Ostatnio właściciele nieruchomości coraz częściej skarżyli się na wykradanie przez złodziei żarówek, które ginęły we wszystkich ubikacjach.

Komisarjaty roztoczyły baczną obserwację i ujęły kilka osób, które zawodowo trudniły się kradzieżami żarówek.

Wczoraj XI komisarjat P. P. znów zatrzymał pewnego podejrzanego osobnika, który niósł 6 żarówek i pochodzenia ich nie mógł wytłómaczyć.

Zatrzymanym okazał się Jan Przygoda. Osadzono go w areszcie.

W niedzielę o g. 9 rano

odbędą się nabożeństwa dla szkół.

Łódź, dn. 16 sierpnia. Rok szkolny rozpocznie się 20 sierpnia nabożeństwami. Ponieważ jest to niedziela nauka zatem zacznie się od poniedziałku rano.

Nabożeństwa odbędą się w świątyniach wszystkich wyznań w niedzielę o godz. 9 rano.

W związku z tem księgarnie łódzkie poczyniły znaczniejsze zapasy podręczników szkolnych. Z przykrością należy zaznaczyć, że książki szkolne w roku bieżącym nie staniały.

Wycieczka Oficerów Rezerwy do Wiednia.

Z okazji rocznicy odsieczy wiedeńskiej, Zarząd Główny Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. organizuje z końcem września r. b. 5-dniową wycieczkę do Wiednia osobnym pociągiem. Uczestnicy wycieczki, członkowie Związku, oficerowie służby czynnej i ich rodziny, będą mieli sposobność zapoznania się z pamiątkami po królu Janie III oraz zabytkami artystycznemi m. Wiednia.

Koszta uczestnictwa łącznie z hotelami i utrzymaniem, przejazdem z Krakowa, wzgl. Katowic paszportami i wizami wyniosą w kl. III około 160 zł. Czynione są starania w celu zapewnienia uczestnikom wycieczki ulgowego przejazdu (70 proc. zniżki) z miejsc zamieszkania do punktu wyjazdu oraz w drodze powrotnej.

Ze względu na ograniczoną ilość paszportów, zgłoszenia uczestnictwa nadsyłać należy niezwłocznie pod adresem sekretarjatu Zarządu Głównego Związku — Warszawa, ulica Wierzbowa 11, m. 32. Telefon kierownika wycieczki w Warszawie — Nr. 11-12-10.

Dokładny program wycieczki z ustalonym terminem oraz wskazaniem konta P. K. O. dla uskutecznienia wpłat przesłany zostanie osobom zgłoszonym we właściwym czasie.

Nowy rekord światowy.



Japoński olimpijczyk Makino ustanowił nowy rekord światowy na 1000 metrów w czasie 12 minut 51.6 sekund

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przedstawiciel wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu dokonał lustracji ulic i placów śródmieścia dla stwierdzenia, w jakim stopniu wykonane jest zarządzenie komisarza rządu, ograniczające handel okrężny. Stwierdzono uchybienia, co spowoduje zaostrzenie nadzoru.

* • *

Liczba przeprowadzek w ostatnich czasach przybrała większe rozmiary. Jednak, o ile w latach przedwojennych istniała normalna tendencja do polepszenia warunków mieszkaniowych, o tyle obecnie wyprowadzają się lokatorzy z droższych mieszkań do lokali mniejszych i tańszych. Wynajmuje się mieszkania na krańcach miasta, w domach gorzej urządzonych, przytem nawet mieszkańcy śródmieścia, przywiązani do swoich dzielnic, wobec posiadania warsztatów zarobkowych wpobliżu, przenoszą się do dzielnic tańszych.

* * *

W ciągu lipca zatrzymano w Warszawie 183 transporty mięsa przywozowego i wędlin ogólnej wagi 10.587,5 kg. i 114 sztuk drobiu. Z tego zniszczono jako nienadające się do spożycia wskutek zepsucia 344 kg. mięsa i 15 kg. wędlin. Celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności przekazano 144 sprawy do ekspozytury referatów karnych starostw grodzkich.

* * *

Teatr Kameralny wystawił aktualny reportaż osnuty na tle powieści Münzera przez doskonałego inscenizatora Andrzeja Marka pod tyt. „Żyda na stos". Sztuczka ta, nastroszona frazesami z kategorji znacznie niższej od frazeologji komunizujących żydóweczek, wywołuje w widzu już nietylko niesmak, ale chwilami pobudza go do — śmiechu i gniewu. Tandetną fabułę sztuki z heroizmem pokrywali swą grą aktorzy z Piekarskim Faleńską i Daczyńskim na czele. W pozostałych rolach pp. Sokołowska, Brokowski, Kwiatkowski, Żukowski, Srebrzycki i in.

* • *

Roboty przy budowie Muzeum Wojska, mieszczącego się w siódmej części gmachu Muzeum Narodowego w Alei 3-go Maja, postępują szybko naprzód. Obecnie wykonywane są wewnętrzne roboty wykończeniowe: tynkowanie ścian i instalacji: na ukończeniu jest budowa klatek schodowych; wielka sala sztandarowa wykładana jest klinkierem. Zgodnie z zapowiedzią, Muzeum Wojska oddane będzie do użytku na jesieni. Wykańczanie tej części gmachu odbywa się z kredytu, uzyskanego od M. S. Wojsk.

KRATECZKI.

Sznycel i Kłębek.

Czworobok małżeński.

Trójkąt małżeński, to temat starszy niż kasa chorych, brak gotówki i teściowa. Przecież już od czasu stworzenia Adama i Ewy zaczął się ten trójkąt. Wprawdzie uzupełniał go wąż, ale zawsze trójkąt był. Od tych dawnych czasów niewiele się w świecie zmieniło. Konserwatyści praktykują w dalszym ciągu trójkąty małżeńskie, ludzie, którym się ta forma małżeństwa już znudziła, poczynili pewne wynalazki, ale nie wybiegają one, w gruncie rzeczy, zbyt daleko od starego pierwowzoru.

Do takich warjantów trójkąta należy czworobok małżeński. Przedstawia się to mniej więcej tak: ty zdradzasz mnie z moim przyjacielem? Ja będę ciebie zdradzał z żoną mego przyjaciela. I tak jest właściwie dobrze i sprawiedliwie, chociaż ten system stwarza czasami nieprzyjemne sytuacje, gdy jeden bok czworoboku ma już dosyć drugiego boku, ale trzeci bok nie chce się pożegnać z czwartym bokiem. Naturalnie nie może być mowy ściśle rzecz biorąc, o trójkącie wówczas, kiedy żona posiada nie jednego, lecz wielu kochanków. Ponieważ jednak mąż przeważnie o tem nie wie, uważa, że istnieje nie wielobok, lecz trójkąt. Pewien mąż przez długie lata nie wiedział wcale że żona go zdradza. Wreszcie dowiedział się o tem, dowiedział się również, że zdradza go z Kugelszwancem. Pisze więc do niego list:

— Szanowny Panie! Dowiedziałem się, że moja żona zdradza mnie z Panem. Muszę z panem w tej sprawie pomówić proszę przeto stawić się jutro o godz. 12 w cukierni „Papuziej".

Tego samego dnia jeszcze zdradzony mąż otrzymał odpowiedź:

— W odpowiedzi na Pański okólnik (data stempla pocztowego) uprzejmie komunikuję, że na walne zebranie w cukierni „Papuziej" jutro punktualnie przybędę".

Ludzie nie dziwią się już, że jest kryzys, kasa chorych i brak gotówki, a wciąż jeszcze są zdziwieni, gdy się dowiedzą o zdradzie własnej żony. To już tak jest. Tak samo, jak każdy wierzy w cudzą śmiertelność, ale nigdy w swoją. Kiedyś pytano mnie: czy żona musi zdradzać? Musi — odpowiedziałem, tak samo jak pan musi oddychać. Jeżeli nawet jakaś żona nie zdradza męża (widocznie jest stara albo brzydka) w czynach, to z pewnością robi to w myślach. Dlatego widać często, jak nagle, bez widocznego powodu, jakaś kobieta gwałtownie się rumieni i wstydliwie spuszcza oczy.

SKOMPLIKOWANA HISTORJA.

Poniższa historja zdrady małżeńskiej jest bardzo skomplikowana, i dlatego muszę ją, wbrew swemu zwyczajowi opowiedzieć nieco obszerniej.

Istnieje na tym świecie Jan Kłębek. Mówiono mi tylko „z kół dobrze poinformowanych" zbliżonych do sfer sądowych, że Jan Kłębek człowiek dziwnie perfidny, któregoś dnia jakiegoś miesiąca 1928 roku powiedział swemu przyjacielowi, również dziwnego nazwiska, Antoniemu Sznyclowi, tak:

— A wisz ty brachu, że ja z twoją żoną, Franką, tego ten?...

Nie wiem, co Kotlet t. j. Sznycel odpowiedział Kłębkowi, ale fakt, że przyjaźń została zlikwidowana, była nawet jakaś awantura, w wyniku której Kłębek odpowiadał przed sądem.

Ale Sznycel, jak się to czasami nawet prawdziwym cielęcym, sznyclom zdarza, jest mściwy. Nie mógł Sznycel spowodować, by Kłębka przez niego rozbolał żołądek, ale knuł inną gorszą zemstę. I oto po paru latach Sznycel zaczął „kombinować" z żoną Kłębka, Broncią.

— Ty mi tak — pomyślał — to i ja tobie tak. I zrobił z Broneczką „tak" (i owak może też, ale o tem już nie wiem).

Gdy się o tych smutnych faktach dowiedział Kłębek, wziął z kuchni nóż, poszedł do Sznycla i chciał z niego zrobić sznycel siekany, zadając mu w tym celu 6 ran nożem. Sznycel wolałby może być sznyclem po wiedeńsku z jajami, ale Kłębek nie chciał inaczej, tylko siekany.

Ta siekanina spowodowała wyrok Sądu Grodzkiego, skazujący Jana Kłębka na 3 miesiące więzienia.

I co się stanie z panią Franciszką?

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,30 Dziennik poranny. 7,35 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,25 Przegląd prasy polskiej. 12,33 Kom. meteor. 12.35 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15,10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty, 15,25 Kom. gospod. 15.35 Płyty. 15,45 Kronika harcerska. 15.50 Płyty. 16.00 Program dla dzieci ze Lwowa. 16.30 Arje i pieśni w wyk. H. Korffówny. 17.00 „Praca poza domem matki-robotnicy" — wygł. p. H. Doria-Dernałowicz. 17,15 Koncert popularny. 18,15 „Zwycięstwo warszawskie" — wygł. ppłk. dypl. St. Rutkowski. 18.35 Recital fortepianowy M. Jonasówny. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Feljeton p. t. „Rekordomanja". 20,00 Koncert. 22,00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Kom. meteorol. i policyjny. 22.40—23,00 Muzyka taneczna.

„Syn cara Aleksandra III."

Wieśniak chce odzyskać swe monarsze prawa.

Warszawa, 16 sierpnia. Przy ul. Prokuratorskiej przy warszawskim sądzie okręgowym zjawił się niezwykły gość.

— Jestem zaginionym synem cara Aleksandra III — powiedział na wstępie zdumionym urzędnikom prokuratury.

Cesarzewicz wygląda osobliwie: w łapciach, w lichym stroju, robi wrażenie **niezamożnego wieśniaka.** Opowiada, że przywędrował pieszo ze wsi Zator w pow. wadowickim. Wędruje od początku lipca. — Chce dochodzić swych praw i odzyskać tytuły i majątek.

Szedł od wsi do wsi, od kościoła do kościoła, żebrząc, ażeby zdobyć środki na kontynuowanie swej podróży. Mówi, że wszędzie przyjmowano go gościnnie i okazywano mu pomoc.

Niezwykły przybysz z dalekiej prowincji mówi, że nazywa się Józef Romanow-Romanowicz. Posiada nawet jakiś dokument, na którym niewprawną ręką wykaligrafowano: Książę rosyjski Józef Romanow-Romanowicz, syn monarchy, z ojca Aleksandra III, cesarza rosyjskiego itd. Osobliwością tego dokumentu nie jest jednak jego niezwykła treść, ale raczej pieczęć komendy policji w Wadowicach. Przy pieczęci tej urzędowej figuruje adnotacja: „Wyruszył do Warszawy".

Dziwnem jest, że funkcjonarjusz policyjny zdecydował się opatrzyć tego rodzaju pismo, będące niewątpliwie dziełem maniaka, czy chorego umysłowo, pieczęcią urzędową.

Józef Romanow skarży się, że wywłaszczono go z włości

i pozbawiono praw.

Pozatem opowiada, że skreślono go z ksiąg ludności. W ten sposób uznano go oficjalnie za zmarłego, chociaż żyje. Na odchodnem „cesarzewicz" zapowiedział jeszcze kilka następnych wizyt w urzędzie prokuratorskim, gdyż ślubował nie spocząć wcześniej, zanim utraconych praw nie odzyska.

Rozkaz panie komisarzu!

Samozwańczy wywiadowca.

Ze Lwowa donoszą:

Policja aresztowała niejakiego Marka Erlbauma, z zawodu szofera, zam. Podlewskiego 9, pod zarzutem szeregu oszustw, których dopuścił się pod płaszczykiem wywiadowcy policyjnego.

Erlbaum przedstawiając się jako Elwiński

uzbroił się w kajdanki

i rewolwer i w tym rynsztunku wywiadowcy policyjnego paradował na placu Solskich, siejąc terror wśród handlarzy. Pozatem opowiadał dużo ludziom o swoich wpływach w Starostwie Grodzkiem, przyrzekając za odpowiedniem honorarjum

wyrabiać karty na broń.

Onegdaj Erlbaum w charakterze wywiadowcy policji złożył wizytę dentyście Markowi Mohrowi któremu zakwestjonował rewolwer. Chcąc upewnić dentystę, że ma przed sobą wywiadowcę, podszedł do telefonu i rozmawiał bardzo długo z rzekomym przełożonym i zakończył rozmowę słowami: „Rozkaz panie komisarzu".

Wczoraj powinęła mu się wreszcie noga i „lewy" wywiadowca osiadł za kratami.

Niefortunna interwencja.

Posterunkowy w opałach.

Z Królewskiej Huty donoszą:

W ciągu ostatniej nocy sylwestrowej powstała w pewnej restauracji w Bielszowicach awantura. Kiedy zawezwany posterunkowy Miszkórka chciał wylegitymować trzech najgroźniejszych awanturników Ernesta i Pawła Kauczorów oraz niejakiego Wieczorka, krewka trójka rzuciła się na policjanta powaliła go na ziemię i

pobiła do nieprzytomności,

poczem napastnicy skradli mu rewolwer i szablę i ukryli się w mieszkaniu Kauczorów. Kiedy do mieszkania przybył patrol policyjny, celem aresztowania sprawców, ci zgasili światło i rozpoczęli bombardowanie policjantów krzesłami i innemi przedmiotami raniąc przodownika policji oraz 2 policjantów. Po dokonaniu tych czynów, sprawcy zbiegli. Ernest Kauczor i Wieczorek zostali wkrótce ujęci i otrzymali już zasłużoną karę. Trzeci awanturnik Paweł Kauczor, dopiero później wpadł w ręce policji i dopiero wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie, który skazał go na łączną karę 8 mies. aresztu.

Steroryzowany kaleka.

Tanie kupno gołębi i kanarków.

Z Wilna donoszą:

Przy ulicy Szpitalnej 4 mieści się sklep gołębi, kanarków i innego ptactwa. Właścicielem tego przedsiębiorstwa jest M. Frydland.

Obecnie Frydland zwrócił się do policji ze skargą, *iż chcą go zamordować.*

Według jego zeznania niedawno zgłosił się do jego sklepu niejaki Adamowicz wybrał sobie kilka gołębi i nie zapłacił. Po upływie pewnego czasu tenże Adamowicz znowu zgłosił się do sklepu i zabrał kilka kanarków również

nie płacąc mu ani grosza.

Gdy Frydland zaprotestował, Adamowicz miał wydobyć nóż i zagrozić mu śmiercią.

Od tego czasu, twierdzi Frydland, Adamowicz wciąż przychodzi do niego, terroryzuje go i pod groźbą noża wymusza pieniądze. Wobec tego postanowił on prosić policję o zabezpieczenie mu życia, tem bardziej, *że sam jest kaleką.*

MARCEL DUPONT.

Najwierniejszy przyjaciel

Z chwilą, gdy Blanche Daveline stracila ostatnie wątpliwości co do zdrady Maksyma Réal, ratowała się ucieczką. Należała do ludzi, których oburza własna słabość, stąd przed nikim zdradzić nie chciała swej porażki, zarówno moralnej, jak i fizycznej.

Wyjeżdżając z Paryża, nikomu nie zwierzyła się, że udaje się do Lotaryngji do posiadłości, którą miała po swym mężu, Oktawjuszu Daveline. Miała nadzieję, że tutaj w spokoju wyleczy rany swego serca. Były to próżne marzenia. Sąsiedzi jej, dotąd obojętni, przemocą niemal wdzierali się w jej życie. Przewąchali sensację i doznawali przyjemności w badaniu cierpienia ukrytego za maską pozornej obojętności.

Oburzało to Blanche, i starała się wszelkiemi siłami wznieść nieprzekraczalną przegrodę pomiędzy sobą a światem. Przypadek dopomógł jej w tej sprawie.

Od ogrodnika swego dowiedziała się o śmierci starego Jasmina, byłego marynarza, który mieszkał na statku, oddawna wycofanym z ruchu, stojącym stale u wybrzeża, na kanale. Nabyła ten statek, jak również parę koni, przyjęła do nich woźnicę, Tomasza Bigue, niedawno zwolnionego z wojska i poszukującego pracy. Tegoż dnia mieszkanie starego Jasmina na statku zostało opróżnione, oczyszczone i świeżo umeblowane rzeczami, przywiezionemi z majątku Blanche.

Postanowiła jeździć tą łodzią sama, z prądem wody rzeki, zatrzymując się tam, gdzie przyjdzie jej ochota, mając jako łącznik ze światem tylko wąską kładkę, przerzuconą na ląd, lub dowolnie cofniętą na łódź. A Tomasz i konie co wieczór szukać mogli noclegu w najbliższej wsi.

Nazajutrz z rana, obojętna na drwiny ludzkie, puściła się w drogę i cały dzień zwolna płynęła kanałem wśród podwójnego rzędu wysokich topoli.

Wieczorem pierwszego dnia postanowiła zatrzymać się na miejscu podobnem do oazy, odpowiadającem stanowi jej ducha. Kanał tutaj przebiegał przez gęsty i wielki las, a powierzchnia wody odbijała długie szare pasmo nieba, przeglądające przez wierzchołki drzew. Dookoła nie było żadnej siedziby ludzkiej, tylko samotne wybrzeża i nieskończona cisza. Było to dla niej miejsce wymarzone, gdzie mogła pogrążyć się w swym bólu i nadsłuchiwać burzy swego serca.

Gdy noc zapadła, odprawiła Tomasza i skorzystała z ostatnich blasków dnia by przygotować skromny posiłek. Po szybkiem spożyciu go usiadła na koszykowym fotelu na pokładzie, lecz zapadł już zmrok i zimno było dotkliwe, więc wróciła wkrótce do kajuty.

Zamknęła drzwi, zapaliła lampę i wzięła się do czytania, lecz jakoś nie mogła ześrodkować swej uwagi na lekturze. Ogarnęło ją dziwnie przykre uczucie. Absolutna samotność pomimo wszystko nie udzielała jej kojącej ulgi, jakiej się od niej spodziewała.

Lampa paliła się źle i skwierczała; cienie, wydobywające się z kątów kajuty, rozciągały się w niepewnem świetle i drżały, jak żywe istoty; ściany trzeszczały, i zdawało się Blanche, że słyszy dookoła siebie szmery i szepty. Powoli ogarnął ją lęk.

Strach jej nie odnosił się do materjalnego niebezpieczeństwa, jakie grozić jej mogło; kobieta jej typu zdolna była stawić czoło każdemu poczynaniu ludzkiemu. Źródło jej trwogi było inne. Nieszczęście jej dotknęło ją tak brutalnym ciosem że całkowicie zachwiało równowagę jej ducha i nerwów. Wielka samotność obudziała w niej wszystkie obawy i nierozumne trwogi lat dziecięcych.

Znienacka porwała się, przejęta zimnym dreszczem przerażenia. Doszedł ją z zewnątrz słaby jęk. Tym razem nie chodziło o złudzenie wyobraźni lub zmysłów. Głowa jej pałała, lecz rozumowała pomimo to jasno i trzeźwo, a zmysły jej były zaostrzone. Nie pomyliła się. Jęk powtórzył się raz jeszcze rozdzierający i słaby, jak skarga dziecięca lub wołanie konającego.

Wbrew wszystkiemu pewność czyjejś obecności, nagła jej groźba nie wzmogły lęku młodej kobiety, a przywróciły jej zimną krew. Zastanowiła się, namyśliła i doszła do wniosku, że miała do czynienia z jakimś śmiałkiem, który wiedząc o jej samotności, przeskoczył jednym susem przestrzeń dzielącą łódź od brzegu i starał się wyciągnąć ją z ukrycia kajuty. Postanowiła uniknąć zasadzki. Ścisnąwszy zęby, z wytężonym wzrokiem, czekała, nie wiedząc jeszcze, co zrobić, lecz mimo to zdecydowana bronić się za wszelką cenę.

Niebezpieczeństwo stawało się wyraźne. Jęk urwał się, lecz ktoś skrobał u drzwi, początkowo słabo, a potem coraz silniej. Blanche nie drgnęła. Napastnik usiłował obecnie wyważyć drzwi, napierając na nie z całej siły, raz po raz. Gniew ogarnął młodą kobietę. Postanowiła nie czekać już na wtargnięcie zbrodniarza, lecz odeprzeć jego atak.

Wyciągnęła rękę, bez szmeru otworzyła szufladę, w której schowała broń, ujęła browning pewną ręką i założyła naboje. Podeszła ku drzwiom, stąpając na palcach ostrożnie przekręciła klucz w zamku i ruchem gwałtownym pchnęła drzwi. Oparły się o jakąś przeszkodę... Blanche nie namyślając się, ramieniem uderzyła drzwi, otwierając je naoścież... Plusk!... Usłyszała odgłos ciała, wpadającego do wody.

Pochyliła się naprzód. Noc była zupełnie czarna, lecz mimo to dostrzegła szary kształt, płynący w milczeniu pomiędzy łodzią a brzegiem. Następnie, ratując się z wąskiej ścieżki wodnej postać ta wdrapała się na brzeg. Blanche zaśmiała się nagle, a śmiech jej, jasny i czysty, zadzwonił wśród nocnej ciszy.

Napastnik nie był mężczyzną. Był to wielki pies, który obecnie na czterech łapach, stanął wśród traw wybrzeża. Otrząsnął się z wody, powrócił znowu i stanąwszy naprzeciwko kajuty, ponownie skomleć zaczął.

Blanche odczuła przykrość i litość i zapragnęła naprawić zło, wyrządzone najlepszemu przyjacielowi człowieka. Pies z pewnością nie będzie ciekawy przyczyny jej bólu, a współczuć będzie jej łzom. Poczekaj, dobra psino, chcę, żebyś mi darowała, chcę, żebyś się ogrzała przy mnie.

Blanche zarzuciła pomost. Nieśmiało drobnemi krokami wszedł pies na kładkę, radośnie wymachując ogonem, lecz niepewny jeszcze przyjęcia, jakie go czeka: czy będą pieszczoty, czy nowa kara?

Spotkały go pieszczoty, czułe nazwy tłumaczesia. Znalazł się w zamkniętej kajucie i radosnem szczekaniem reagował na wycieranie go, liznął rękę, podającą mu miseczkę, pożarł resztki jedzenia, dziękując za nie wdzięcznym wzrokiem. Jakże był brzydki, ale i miły zarazem! Ile dobroci i przywiązania malowało się w jego poczciwych, jasnych oczach! Blanche ze łzami patrzyła na intruza, którego postanowiła uczynić swym towarzyszem... Ach! proste i naiwne serca zwierząt, o ile jesteście więcej warte nieraz, niż serca ludzi...

Nazajutrz, gdy Tomasz z końmi zatrzymał się na miejscu holowania, zauważył wielkiego psa na pomoście, biegające go dookoła jego pani.

— Co to? — rzekł. — Przecież to pies nieboszczyka Jasmina! Przywiązano go dobrze, ale pomimo to zerwać się musiał i wrócił na dawne miejsce.

Trzeba będzie wypędzić go.

— Ani się waż, Tomaszu. To poczciwe zwierzę. Zgodzimy się z nim. Czy wiesz, jak się wabi?

Tomasz nie wiedział tego.— Blanche po namyśle zawyrokowała.

— Nazwiemy go Wiernusiem. Być wiernym — jaka to zaleta!

. . . .

Blanche Daveline popłynęła w dalszą wędrówkę. Nie była już sama. Miała przy sobie dobrego, uważnego przywiązanego przyjaciela, najwierniejszego towarzysza. Nocą obecność jego rozpraszała trwogę, a w dzień jasne jego oczy wyrażały oddanie i całą jego zacną, psią wierną duszę... Może więc zagoją się rany jej serca.

Tłum. L. M.

PRZYCMIONY OPTYMIZM.

Czy Ameryka uległa zmianie?

Wzrastający szacunek dla ludzi wiedzy.

Boston w sierpniu.

Jednem z pytań, z jakiemi dziś zwracają się wszyscy do ludzi, którzy świeżo zwiedzili Amerykę, jest następujące:

— Czy Amerykanie zmienili się? Czy więcej zbliżyli się do Europejczyków? Chcąc być uczciwym, trzeba przyznać, że zmiany zaszły pod niektóremi względami, zasadniczo jednak zmian niema. Przedstawimy listę zmian, a zaznaczymy cechy niewzruszone.

Ameryka była niegdyś krainą pewności. Twierdzenia bezpośrednie i silne cieszyły się tam wielkiem uznaniem.

„Wszystko działo się jak najlepiej"

w najlepszej z republik, wielcy bankierzy okazywali zrozumienie dla poważnych kwestyj, każdy normalny człowiek kochał swoją żonę i swoich rodziców, Waszyngton był Waszyngtonem, a Lincoln — Lincolnem. Kryzys, niepowodzenia, niedobory, podminowały to solidne zaufanie. Przez wyłom wślizgnął się sceptycyzm. Na porządku dziennym znalazło się wyrażenie: „Nikt nie przebije głową muru odgradzającego nas od „prosperity".

Najdawniejsze prawdy zostały podane w zwątpienie: Waszyngton przestał być Waszyngtonem, a Lincoln — Lincolnem. I wystarczy, by Wall Street pochylił się w jedną stronę, by cała Ameryka skoczyła w drugą.

W życiu prywatnem purytanizm stracił wiele ze swego prestiżu: Nie znaczy to jeszcze, by wygasł, lecz zarówno moralny, jak i polityczny wpływ purytanów jest mniejszy. Purytanie narzucili Ameryce prohibicję,

lecz zostali pokonani.

Jest to wielka i pomyślna zmiana.

Ameryka była niegdyś krajem, w którym siła pasiadała większą wartość od inteligencji. Typem dominującym w Ameryce był

aferzysta o szerokich barach,

olbrzymiej wygolonej twarzy, o twardych, ale energicznych rysach.

Profesor każdy był jednostką tolerowaną, zlekka komiczną, z którą wchodziło się w kontakt za czasów uniwersyteckich, by zapomnieć o niej wkrótce. Pod rządami Roosevelta zaś — jak wiadomo — profesorowie stoją u steru państwa. Oburza to ludzi „praktycznych", którzy odzywają się z pogardą o tych „miłych profesorach z Waszyngtonu". Ale ci ludzie praktyczni tyle popełnili błędów, że masy narodu są dziś skłonne okazać trochę posłuchu teoretykom. W wielu miastach bezrobotni obracają swe przymusowe wywczasy na słuchanie wykładów, uczęszczanie na kursy i odczyty. Nowe amerykańskie pokolenie okazuje

więcej zaciekawienia dla wiedzy

niż pokolenie pionierów.

Nowe pokolenie będzie również mniej indywidualistyczne. Przez bardzo długi okres czasu każdy młody Amerykanin wierzył, że los jego upodobnić się może do losu Vanderbildta, Rockefellera, lub Forda. Słowem: każdy dla siebie. Opinje i idee były pojęciami mas, ale w czynie każdy chciał być sam. Konkurencja była nieograniczona; interwencja rządu w kwestjach interesów wydawała się nie do zniesienia. I w tym zakresie także zmiany są wielkie. W swych projektach reformy przemysłu i rolnictwa prezydent — Roosevelt

nie zwraca się do jednostek,

ale do grup i związków.

Prawa o trustach zostały zawieszone. Nie podtrzymuje się już konkurencji, lecz stowarzyszenia. Nauczeni nędzą bezrobocia Amerykanie zrozumieli korzyść kooperatyw i współpracy. Stany Unji nadal utrzymują swoje poszczególne prawa, lecz Amerykanie zrozumieli już, że należy podtrzymywać rząd wspólny, federalny.

Są to bardzo ważne zmiany, lecz zachowały się również cechy stałe.

Ameryka pozostała zwolenniczką nagłych zmian. Wszystko w Nowym Świecie jest doprowadzone do potęgi: klimat, wahania giełdy, zbrodnie.

W ostatnim okresie rządów Hoovera nastroje równały się rozpaczy, stały na punkcie zamarzania, w pierwszych dniach objęcia rządów przez Roosevelta podniosły się w masowym entuzjazmie do punktu wrzenia. Potrzeba silnych wrażeń, będąca zdaniem Byrona tajemnicą niejednego człowieka, jest z pewnością tajemnicą „Amerykanina", może dlatego, że pozwalają mu zapomnieć o sobie. Stąd prawdopodobnie owa zapamiętała żądza gier i filmu, stanowiąca cechę charakterystyczną Wuja Sama.

Amerykanie, zgorzkniali i sceptyczni dzięki kryzysowi lubią filmy, przypominające bajki. Przypuszczalnie po zwalczeniu kryzysu odzyskają swój awanturniczy nieco optymizm. **W.**

Sprytny manewr złodzieja.

Obrabowany inkasent.

W ubiegłą sobotę inkasent pewnego domu towarowego w Paryżu cieszący się u swych przełożonych wielkiem zaufaniem, 60 letni Konstanty Depain udał się na bulwar do jednego z największych banków — celem podjęcia znacznej kwoty pieniędzy. Otrzymawszy je, urzędnik podszedł do stolika w posępnej poczekalni bankowej i zaczął je liczyć, kładąc na stoliku teczkę, z której wyjął paczkę banknotów. W trakcie liczenia Depain poczuł

lekkie dotknięcie.

Obejrzawszy się poza siebie, ujrzał młodego, wytwornego pana, mającego około 30 lat, który zwrócił mu uwagę:

— Pan upuścił pieniądze pod stolik. —

— Dziękuję panu uprzejmie, — odpowiedział urzędnik, ciesząc się, że w tych czasach ogólnego zmaterjalizowania są jeszcze uczciwi ludzie, poczem schylił się, aby podnieść leżące na podłodze dwa banknoty po 50 franków. W momencie schylania się Depain usłyszał szelest papieru, lecz nie podejrzewając nic złego, wyprostował się i sięgnął do stolika po paczkę, w której znajdowało się 57,000 franków gotówką i dwa czeki na ogólną sumę 2.000 franków.

Inkasent stracił głowę, bowiem na stoliku już nic nie było. Pieniądze znikły, prawdopodobnie, wraz z młodym usłużnym mężczyzną, który

błyskawicznie sięę ulotnił,

Depain nie mógł z siebie wydobyć ani słowa, by zawezwać pomocy, lub dogonić złodzieja. Zimny pot zrosił jego czoło, a w głowie poczuł szum. Nieliczni interesanci, widząc rozgoryczenie na jego twarzy, obstąpili go i, dowiedziawszy się o zajściu, zawiadomili niezwłocznie komisarjat policji. Lecz wszelkie poszukiwania okazały się zbyteczne, gdyż tym razem wyrafinowanie złodzieja przewyższało wszelkie możliwości. Cała zręczność przestępcy polegała na tem, że podrzucił swoje własne dwa papierki po 50 franków, aby tym podstępem zdobyć całą zawartość teczki oszukanego inkasenta.

Towar na raty.

Roztrzaskana główka dziecka.

Żona górnika pani Berlińska w Sallaumines zamieszkała przy ul. St. Pol podczas nieobecności męża kupiła od domokrążcy Jankiela Rosenbluma kawałek materjału za 75 f. przyczem dała 15 fr., a reszta po 30 fr. miała być zapłacona w dwóch ratach w dniu wypłaty zarobku męża.

Onegdaj w nieobecności męża, handlarz Rosenblum przyszedł po 30 fr. Pani Berlińska oświadczyła mu, że nie może teraz zapłacić, bo miała dwoje chorych dzieci i wszystkie pieniądze poszły na lekarstwa.

Jankiel nie ustępował. Z coraz większą natarczywością domagał się 30 fr. i na wszelkie perswazje Berlińskiej pozostał głuchy.

Kobieta stała w chwili tej rozmowy w drzwiach kuchni, a za nią na krześle siedziała spokojnie 3-letnia córeczka Marysia. Kiedy pani Berlińska powiedziała Jankielowi, aby przyszedł na następną wypłatę, to ratę zapłaci, wpadł on we wściekłość. Z pianą na ustach, z błyskiem oczu porwał leżący obok rydel i rzucił na Berlińską.

Kobieta odruchowo uchyliła się przed ciosem, co ją ocaliło. Ale rydel z całą siłą uderzył

w główkę małej Marysi

roztrzaskując jej czaszkę.

Nadbiegli sąsiedzi, którzy byli świadkami całego zajścia. Pospieszono na pomoc dziecku, odsuwając matkę, która wpadła w rozpacz.

Rozpacz, płacz i nieszczęście. Posłano po lekarza p. Lamoureyre, który po pierwszem badaniu nakazał zaraz odwiezienie dziecka do szpitala kopalnianego w Fouquieres.

W szpitalu poddano Marysię operacji. Bardzo to ciężka operacja czaszki, bo kosteczki młode połamane wdarły się w mózg, który został uszkodzony. Lekarze bardzo wątpią w utrzymanie Marysi przy życiu.

Książe Gloucester w roli policjanta.

Niesamowita pogoń na szosie.

— S. O. S..! — Takie hasło alarmu dało się słyszeć w tych dniach przez radjo w całej Anglji Należało dogonić natychmiast szajkę niebezpiecznych bandytów, umykających z szybkością 50 mil na godzinę po Wielkiej Południowej drodze. Na to wezwanie policji odpowiedział książę Gloucester, udając się w pogoń za bandytą na swojej mocnej najnowszej konstrukcji maszynie. Książę jechał z zawrotną szybkością, nie zważając na to, że prześladowani bandyci

ustawicznie się ostrzeliwali.

Po przebyciu olbrzymiego szmatu drogi, księciu udało się dojechać do tak bliskiej odległości auta bandytów, że jego współtowarzysz pogoni wskoczył do auta zbrodniczej szajki i zmusił ich do uległości. W tej kryminalnej sprawie wydaje się najdziwniejszym to, że książe Gloucester sam brał udział w pogoni za zbiegami i to w uniformie policjanta....

Nawet ta okoliczność byłaby mniej dziwna, gdyby przyjąć pod uwagę, że ta kinematograficzna pogoń odbywała się w czasie próby wielkiej rewji wojskowej w Tirworth, i że „bandyci", jak i książę tylko grali rolę w camej scenie, opracowanej przez samego księcia.

Próba wielkiej rewji wojskowej miała ogromny sukces u widzów, których przeważną część, bo 10,000 osób, stanowiła dziatwa szkolna i młodzież. Jeszcze większy entuzjazm i emocję wywołało na twarzach ucieszonej młodzieży, gdy poznała, że policjantem w pięknem uucie jest sam książę Gloucester — Trzymajcie, trzymajcie, mister!! — dały się słyszeć przeraźliwe krzyki żaków w czasie pościgu, w którym także brał udział 11-ty pułk huzarów.

Tu defilująca parada, trwająca przez 4 dni, pochłonęła dużo pieniędzy, lecz organizatorzy mają nadzieję, że nie tylko pokryją wszystkie wydatki, ale osiągną jeszcze pokaźny dochód, przeznaczony na cele filantropijne. Dostarczone przez ministerstwo spraw wojskowych auta, powozy i t. d. winny być opłacone. Za pożyczenie, na przykład tanka ministerstwo pobrało opłatę w sumie 1 funta st. za każdą przejechaną milę. O kolosalnych wydatkach tej imponującej imprezy świadczy fakt, że każda minuta wspaniałej rewji kosztowała organizatorów około 10 funtów str.

J. K.

Mleczna wojna w Ameryce.



Policja rozpędza farmerów, usiłujących wywrócić wóz z mlekiem. Farmerzy ogłosili bojkot miast i nie pozwalają nikomu przedostać się do miasta z transportami mleka. Przeciwko aktom teroru władze musiały wysłać oddziały wojskowe.

Franciszek Hornik. 29

(E. Wrzos).

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

Ciałem jej wstrząsnął rozkoszny dreszcz. Widział się leżącą w jego pracowni, a ślizgające się po niej oczy ukochanego, przyprawiają ją o przedziwnie miła podnietę zmysłową. Chociaż tego pragnęła całą siłą, to jednak postanowiła opierać się tak długo, dopóki Rozmach nie wyzna miłości i nie ucałuje jej ust.

— I pan sądził że inteligentna, dbająca o swoją opinję i posiadająca odrobinę wstydu kobieta, zgodzi się na podobną propozycję?

Spojrzał na nią nieprzyjemnie zaskoczony. Słuchając jej egzaltowanego kazania na temat poświęceń dla sztuki, święcie był przekonany, że z zapałem przychyli się do jego prośby, po tych zaś słowach ujrzał inną nadzieję. Utwierdziła go w tem Sopicka ciągnąc dalej:

— Do tego może panu posłużyć jedynie zawodowa modelka, pozbawiona moralnych skrupułów.

— Ależ pani Jadwigo — proszę zrozumieć, że nie każda podoła zadaniu. A ja muszę widzieć ten nastrój, który pragnę wykuć w marmurze. Pani zaś należy do tych rzadkich wyjątków, które na zawołanie zdołają w rysach ciała charakterystycznie odzwierciedlić nurtujące uczucia.

— Skądże taka pewność? — zapytała mrużąc oczy.

— Badałem i śledziłem panią od dnia poznania.

— Panie Leonie! — powtórzyła — kobieta z towarzystwa musi panu odmówić. — Coby bowiem powiedzieli na to znajomi?

— Przecież nikogo nie dopuścimy do tajemnicy — uspakajał.

— Wcześniej czy później odkryliby wszystko. Wizyty mogłabym składać tylko w dzień, by więc uniknąć nieprzyjemności, musiałabym na każdy raz przybierać inną maskę. Na nieszczęście nie studjowałam jeszcze dziedziny aktorskiej.

— Więc pani stanowczo odrzuca moją propozycję?

Nie mogąc się zaś doczekać odpowiedzi, gdyż naprawdę nie wiedziała, co ma sądzić o jego postępowaniu, zadecydował, powstając z krzesła:

— W takim razie przepraszam panią bardzo, że dotąd narzucałem się ze swoją osobą, zabierałem czas a nawet zachowałem się nieodpowiednio wobec pana Ritmana. Jego niech pani również będzie łaskawą w mojem imieniu poprosić o przebaczenie. Może być pani pewną, że więcej nie wrócę pod jej gościnny dach.

Pożegnanie to wypowiedział spokojnie, jednak z takim żalem w głosie, że ją przyprawił o wzruszenie.

— Przecież przyjaciółmi powinniśmy nadal zostać — ośmieliła się wtrącić. Dla podobnie błahego powodu nie należy nas unikać. Wspólni znajomi przypuszczaliby, że spotkała pana rekuza.

— Podobnych uczuć nie uznaję w obcowaniu z kobietą — odrzekł — a na składanie dalszych wizyt nie mam czasu. Nadto nie odpowiadam towarzystwu, schodzącemu się u pani. — Przepraszam zatem jeszcze raz. Ucałował jej rękę i wyszedł pośpiesznie.

Dziwna mieszanina uczuć owładnęła Sopicką, gdy pozostała sama. Najpierw doznała żalu. Następnie rozgniewała się na niego, ale po chwilowej rozwadze miała zamiar pośpieszyć za nim i powiedzieć mu, że przychyla się do jego prośby. Upór powstrzymał ją jednak na miejscu.

Przechodząc w myślach cały przebieg rozmowy nabrała przekonania, że Rozmach powróci gdyż mu żal będzie jeżeli nie towarzystwa, to projektu i uszkodzonego bloku marmuru.

— Może jednak poszukać innej modelki — zatrwożyła się, ale równocześnie przypomniała sobie, że studjował wszystkie pięknie zbudowane kobiety w mieście, a żadna nie odpowiedziała wymaganiom.

— Ty przyjdziesz jeszcze do mnie — powtarzała sobie na pocieszenie.

Wyczekiwała go jednak nadaremnie.

XVII.

Nadszedł miesiąc lip. Jak przedtem akacje i jaśminy, tak obecnie one objęły panowanie i czarowały wonią. Rozmach miał możność upajać się niemi. Nieraz wieczorem po zachodzie słońca wychodził rozmyślnie na aleję wiodącą do parku, która była niemi obsadzona. Unikał za to ulicy przy której stał dom Sopickich, chociaż i przy niej rosły w obfitości. — (Już drugi tydzień trwał w uporze i ani mu na myśl nie przyszło, by odwiedzić panią Jadwigę. Prawda, dobrze mu u nich było, wiele przepędził tam miłych wieczorów, zwłaszcza, gdy spotkał sympatycznych ludzi. Wolał jednak ukochaną pracę, która na nowo niepodzielnie zajmowała mu czas. Zamówieniami stale był zarzucany.

I tak w sąsiedniej wiosce, na nagłym zakręcie drogi wydarzyła się pewnej nocy katastrofa automobilowa, która pochłonęła dwie ofiary. W czasie jazdy reflektory nie dopisały i samochód, pozbawiony światła, w pełnym pędzie runął na barjerę uległszy rozbiciu. Pasażerowie z tylnego siedzenia, bogaci emigranci amerykańscy, wyrzuceni na trawnik prócz potłuczeń, nie doznali poważniejszego uszkodzenia. Szofer zaś i kilkunastoletni chłopiec, ich jedynak ponieśli śmierć na miejscu. Dorobiwszy się fortuny w obcym kraju, przyjechali odwiedzić swój, by go pokazać synowi i w drodze ulegli wypadkowi. Zabitych przewieziono i pogrzebano na miejscowym cmentarzu. Rodzice postanowili postawić pomnik na grobie syna. Dowiedziawszy się, że w mieście znajduje się doskonały rzeźbiarz, udali się ze swoją sprawą do Rozmacha.

Przedstawiwszy mu fotografję zmarłego, prosili o odtworzenie olbrzymiego, czterometrowej wysokości anioła przypominającego rysami utraconego jedynaka, wspierającego się na małym grobowcu.

Rozmach nie lubił wykuwać postaci ponad normalną miarę, ale ujęty smutkiem nieszczęśliwych, zawarł ugodę i podał im termin wykonania. Do podobnych rzeźb nie sprowadzał obcego materjału, w jednej z wiosek swojego powiatu posiadał kamień odpowiedniego gatunku, ten mu w zupełności wystarczał. Dostawcy zwykli przyjeżdżać na targ w czwartek. W taki więc dzień udał się na ich poszukiwanie.

Aby sobie ukrócić drogi i uniknąć natłoku, przeszedł zawsze cichą, wiodącą koło domu Sopickich ulicą. W oknie ujrzał panią Jadwigę, której ukłonił się chłodno. Przyszedłszy na miejsce odszukał właścicieli kamieniołomów. Począł się z nimi umawiać. Z rzuciwszy przypadkowo wzrokiem dokoła spostrzegł Sopicką. W niedalekiej odległości od niego rozmawiała z gospodarzem, stojącym przy olbrzymim wozie siana.

— Po co ona przyszła tutaj? — kombinował Rozmach. Nie po to chyba, by kupować siano?

Dowiedział się prędzej niż przypuszczał. Gdy zawarła umowę i przybiła ręką według zwyczaju — Sopicka pośpiesznie pożegnała gospodarza. Widząc fury natłoczone tak, że rzeczywiście trudno było myśleć o powrocie spoglądała bezradnie przed siebie. Wprawdzie przygodny towarzysz rozmowy pośpieszył jej z pomocą, ale jej nie dogadzało, gdyż uparcie słała proszące spojrzenie w stronę Rozmacha. Chcąc nie chcąc musiał je zrozumieć i chociaż z niechęcią, jednak podążył do niej. Przywitawszy się, począł ją przeprowadzać. Pod jego przewodnictwem szybko wydostała się na wolniejszą przestrzeń.

Kiedy opuścili wreszcie targ, który Sopicka nazwała piekłem. Rozmach rzucił jej pytanie.

— Co skłoniło panią do mieszania się między potępieńców?

— Jak pan myśli, co mną powodowało? — odparła i spojrzała na niego z nieokreślonym wyrazem.

Nie doczekawszy się odpowiedzi przyznała się otwarcie.

— Przyszłam za panem. Konieczność zmusiła mię do tego. Od dwóch tygodni unika nas pan, aż to zdziwiło stałych niedzielnych bywalców. Wszyscy nie wyłączając męża, podejrzewają w tem moją rękę. Pragnęłam pana gdzieś spotkać i nieraz rozmyślnie przechadzałam się ulicą, przy której pan mieszka, ale bez skutku. Pytałam o pana przyjaciół: radcę Biegańskiego i Grońskiego.

(D. c. n.)

SPORT.

Po wczorajszym meczu z Wisłą.

Mimo słabej gry łodzian — lepszy prognostyk na przyszłość.

Remis nie zadowolił widzów.

Pierwszy w Łodzi mecz z cyklu rozgrywek o tytuł mistrza Polski rozegrany na stadjonie ŁKS-u, przez gospodarzy z krakowską Wisłą nie był dostatecznym magnesem dla łódzkiej publiczności. Powodów tego należy szukać w słabej grze Czerwonych, którzy jeszcze ciągle nie odnaleźli swej zwykłej formy. Łódzka publiczność nie lubi patrzeć na klęski swych pupilów, to też ŁKS musi wzbudzić na nowo zaufanie u swych sympatyków.

W meczu wczorajszym mimo słabej gry czerwonych, należy dopatrywać się lepszego prognostyku na przyszłość.

Przechodząc do oceny zawodów to podkreślić należy, że odmłodzona Wisła nie posiada jeszcze chwilowo dawnych zalet: twardości, nieustępliwości i pewność w przeprowadzanych ofenzywach. Można to jednak zapisać na karb przemęczenia po trudnym meczu niedzielnym z Legją. W każdym razie w pierwszej połowie gry krakowianie całkowicie dominowali nad przeciwnikiem lecz atak ich nie potrafił tej przewagi cyfrowo zaznaczyć.

ŁKS w tej części gry prawie nie istniał. Atak nie zagrażał świątyni gości ani na chwilę. Wszelkie ataki przeprowadzane bardzo powoli i flegmatycznie w zarodku były paraliżowane przez pomoc Wisły. Prowadzenie i jak się potem okazało jedyny punkt dla łodzian, padł z pięknie bitego rogu. Wykonawcą był Król. Po przerwie ŁKS, się mocno poprawił, był nawet groźniejszy dzięki swym atakom, jednak nie może po raz drugi ulokować piłki w siatce gości. Jest to pewnego rodzaju skutek błędnej taktyki pomocy i kierownika napadu Czerwonych, którzy jakgdyby ignorowali najlepszego napastnika swego Peskiego, forsując ciągle nadzwyczaj słabego Króla.

Przebieg gry wykazał przewagę gości w pierwszej połowie a dużą poprawę ŁKS-u w drugiej.

Pierwsza połowa upływa na zdecydowanej przewadze Wisły, mimo to Herbstreich w 11 minucie po rzucie z rogu zdobywa prowadzenie dla Czerwonych.

Wisła zadraśnięta w swej ambicji coraz lepiej gra i coraz niebezpieczniej atakuje bramkę gospodarzy. Wysiłki te dają wreszcie w 30 minucie rezultat i Sołtysik ostrym przyziemnym strzałem zdobywa wyrównanie. Dalsze ataki Wisły nie przynoszą zmiany wyniku i wynik remisowy pozostaje.

Po przerwie ŁKS zaczyna grać lepiej i raz po raz zbliża się na najbliższą odległość do bramki przeciwnika. Gra staje się coraz ostrzejsza. Obie drużyny starają się podwyższyć wynik, lecz niestety oczekiwany punkt tak z jednej jak z drugiej strony nie padł.

Uzyskany przed przerwą wynik remisowy utrzymał się do końca zawodów.

Do spotkania tego obie drużyny wystąpiły w składach normalnych, w ŁKS-ie jedynie w bramce grał Piasecki zamiast Frymarkiewcza.

Arbitrem spotkania był p. Laskowski z Warszawy.

Ma on u sportowców łódzkich wyrobioną opinję po meczu Polonja (Warszawa) — Union Touring.

To jednak co p. Laskowski pokazał na wczorajszym meczu przechodzi najśmielsze „oczekiwania". Niezdecydowanie, błędy w kwalifikowaniu faulów, nieruchliwość i co najważniejsze odgwizdywanie fauli, gdy pokrzywdzony przeciwnik pozostał przy piłce — oto wszystko co pokazał arbiter wczorajszych zawodów.

Pocieszającem chyba nazwać można to, że krzywdził równocześnie swemi orzeczeniami obie drużyny. Publiczności mało.

Czterdziestu głuchoniemych sportowców w Łodzi

Szóste mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

W dniu wczorajszym i onegdajszym odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Polski dla głuchoniemych. Ogółem wzięło w mistrzostwach udział ok. 40 zawodników, przyczem reprezentowane były: Warszawa Poznań i Łódź. W ogólnej punktacji zwyciężyła Warszawa, która zdobyła 74,5 p. przed Poznaniem 44.5 p. i Łodzią 8 p. Wyniki techniczne były następujące: 400 m. płotki 1) Gniot (Pozn.) 1.07 (rekord głuchoniemych), 2) Szynkowski (W-wa) 1.07,1; kula 1) Graczyk (Łódź) 9.46 m przed Gniotem (Pozn.) 9.23; 5 klm. 1) Ostachiewicz (W.) 17.31.8 przed Sarnowcem (W.) 18.57,6; skok wzwyż: 1) Gniot (Pozn.) 1.55 m. przed Walkowskim (Pozn.) 25.66 m.; 100 m. 1) Gniot (P.) 12.6 s. przed Grabowskim (W-wa) 12.7.; oszczep: 1) Klimczewski (W-wa) 33.15 m. przed Walkowskim (P.) 31.50 m.; 1500 m.: 1) Ostachiewicz (W.) 4.45 przed Lehmanem P.) 4.48,2; 110 płotki: 1) Szyszkowski (W). 21.7 sek. (rek. Polski głuchoniemych) przed Gniotem (P.) 22 s.; bieg 400 m. 1) Ostachiewicz 56.2 (rekord Polski głuchoniemych), sztafeta 4×100 m. 1) Warszawa 50 s. przed Poznaniem 51 sek.; 10 klm. 1) Sarnowiec (W.) 38.52 m. przed Kurzyną (W.) 40.29.6 dysk: 1) Graczyk (Ł.) 26.36 m. przed Walkowskim (P.) 25.66 m.; bieg 800 m. 1) Ostachiewicz (W.) 2.15.6, 2) Szyszkowski (W.) 2.27; skok wdal: 1) Flak (W.) 5.08 m. przed Grabowskim (W.) 5.05.6 200 m.: 1) Flak (W.) 27 sek. przed Wesołowskim (P.) 27.4; tyczka: 1) Klimczewski (W.) 2.48 m. przed Grabowskim (W.) 2.30 m.

Nagrodę przechodnią ofiarowaną przez p. Lezerowicza z Bydgoszczy zdobyła na własność Warszawa jak również i nagrodę zespołową. Organizacja wzorowa. Mistrzostwa dla głuchoniemych zostały rozegrane w Polsce po raz szósty.

TABELA LIGOWA.

Grupa I.

Klub	Gier	Pkt.	St. br
1. Ruch	2	4	10:3
2. Wisła	2	3	4:3
3. Pogoń	2	2	3:6
4. ŁKS.	2	1	3:6
5. Legja	2	—	3:5
6. Cracovia	—	—	—

Grupa II.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Garbarnia	2	3	5:1
2. Warta	2	3	4:3
3. Carni	3	2	5:6
4. Podgórze	2	2	2:5
5. Warszawianka	1	—	2:3
6. 22 p. p.	—	—	—

Sport w kilku słowach.

W pływackich mistrzostwach Polski, które zostały zakończone w Krakowie, wyniki ostatniego dnia były następujące: 100 m. pań na wznak Wąsikówna 1,40,2, 400 m. stylem dowolnym panów: 1) Kurliczek 5,39, 200 m. st. klasycznym pań Frycówna 3,34,5 100 m. stylem klasycznym panów: 1) Polak 1,23,7. Trampolina panów Breguła. Sztafeta 4x100 m. pań —EKS — 6,31, sztafeta 3x100 stylem zmiennym panów EKS 3,50. W meczu waterpolowym Kraków — Warszawa, zwyciężył Kraków 3:0. W punktacji zespołowej pierwsze miejsce w mistrzostwach zajął EKS przed warszawskim AZS.

W poniedziałek i wtorek odbyły się pierwsze gry mistrzostw tenisowych Polski w Katowicach, jednak ciekawych spotkań dotychczas nie było. Jędrzejowska i Tłoczyński przybyli już również do Katowic.

Ukończony został wyścig motocyklowy Warszawa— Wilno —Warszawa. Według prowizorycznych obliczeń w kategorji motocykli z przyczepką pierwsze miejsce przypadnie najprawdopodobniej Rejchmanowi z Warszawy, zaś w kategorji do 500 cm Dosze (Kraków).

Odbył się w Hajdukach mecz towarzyski między Ruchem a Polonią z Karwina. Zwyciężył pewnie Ruch w stosunku 4:2 (3:0) Ruch był dobrze dysponowany i grał b. skutecznie.

(—) Wczoraj odbył się bieg kolarski długodystansowy szosą na długości 250 metrów.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata uzyskał Francuz Speicher. Drugie miejsce zajął również Francuz, trzecim był Holender.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — On i jego sobowtór.
Teatr Popularny — Taka sama jak jej mama (rewja).
Nowy Gong — Słomiani wdowcy łączcie się.
Adria — Mandżurja płonie.
Casino — Biała lilja.
Corso — I Pająk. II Król stepów.
Czary — I. Conn i Kelly w Hollywood. II. W matni. szpiegów.
Capitol — Maski dr. Fu Manczu.
Grand-Kino — Tylko nie w usta.
Luna — Dziwny dom.
Metro — Mandżurja płonie.
Palace — 6 godzin życia.
Przedwiośnie — Każdemu wolno kochać.
Stylowy — Nasze niewinne narzeczone.
Sztuka — Dziecko grzechu.
Rakieta — Na rozkaz kobiety.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.
Pieczeń barania.
Jabłka w cieście.

Na pięciu boiskach ligowych.

Mecze o mistrzostwo i wejście do ligi.

Mecze piłkarskie ligowe i o wejście do Ligi rozegrane w dniu wczorajszym przyniosły naogół wyniki oczekiwane.

Remis ŁKS z Wisłą z lekka sygnalizuje poprawę formy ŁKS-u.

Garbarnia wygrywając z Czarnymi dowiodła, że czołowe miejsce w tej grupie przypadnie jej w udziale.

Warszawianka natomiast ulegając u siebie w Warcie przekonała się, że zbyt długi odpoczynek na dobre pod względem kondycji fizycznej nie wychodzi.

W zawodach o wejście do Ligi Olsza oddała Naprzodowi punkty walkowerem. Legja zdystansowała Polonję warszawską uzyskując w Poznaniu zwycięstwo.

Union-Touring odniósł pierwsze zwycięstwo w Bydgoszczy. Nie poprawi to szans zielono-fioletowych w rozgrywkach grupowych. Przebieg spotkań był następujący:

W Warszawie:

Warta — Warszawianka 3:2 (2:2)

W meczu rozegranym w Warszawie zwyciężyła Warta. W pierwszej połowie więcej zgry miała Warszawianka dla której prowadzenie zdobył w 7 minucie Piliszek. W kilka minut po tem Warta wyrównuje przez Kryśkiewicza. W 16 min. Radojewski zdobywa dla Warty prowadzenie i dopiero pod koniec połowy Warszawiance udaje się wyrównać przez Frosta.

W drugiej połowie Warszawianka opada nieco na siłach i stroną aktywniejszą jest Warta, która wreszcie zdobywa przez Szerfkego decydującą o zwycięstwie bramkę. Sędziował p. Rettig. Widzów 1 tysiąc.

W Krakowie:

Garbarnia — Czarni 4:0 (1:0).

Garbarnia była zespołem lepszym i przez cały czas meczu miała zdecydowaną przew. Do przerwy Czarni bronią się szczęśliwie, tak, że Garbarni pomimo przewagi udaje się zdobyć tylko jedną bramkę przez Smoczka.

Po zmianie pól przewaga Garbarni jest jeszcze większa, tak że w konsekwencji padają dla niej trzy dalsze bramki ze strzałów Pazurka (2) i Skwarczewskiego. Sędziował p. Seidner.

O WEJŚCIE DO LIGI.

W Bydgoszczy:

Union-Touring—Polonia Bydg. 3:1 (1:0)

Turyści zaprezentowali się w Bydgoszczy b. korzystnie i odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo, górując nad przeciwnikiem szybkością, techniką i zgraniem. W pierwszej połowie akcje łodzian są skuteczniejsze i po kilku atakach Klimczak zdobywa pierwszą bramkę. Druga połowa przynosi Turystom dalsze dwie bramki przez Seidla. W ostatniej minucie udaje się zdobyć gospodarzom bramkę honorową. Sędziował p. Obst.

W Poznaniu:

Legja (Poznań)-Polonia (War.) 3:2 (1:0)

Mecz b. zażarty toczy się ze zmienną przewagą. Legja okazała się jednak drużyną bardziej bojową i na zwycięstwo zasłużyła. Bramki dla Legji zdobył Przybysz zaś dla Polonji Łańko

W Lipinach:

Naprzód — Olsza (Kraków) 3:0 (v. o.)

Wskutek nieprzybycia Olszy sędzia odgwizdał walkower na korzyść Naprzodu.

Rekord króla bieżni nie naruszony.

Koalicja fińskich długodystansowców zawiodła.

Drugi to już w bieżącym roku atak koalicji długodystansowców fińskich na rekord Kusocińskiego. Najlepsi biegacze — Nurmi, Lehtinen i Issohollo stanęli na bieżni by wspólnemi siłami na dystansie 3.000 mtr. odebrać Olimpijczykowi naszemu rekord. Mimo jednak wysiłków Finnów, atak ten nie udał się, gdyż Lehtinen zajmując pierwsze miejsce uzyskał czas 8 minut 26.4 sek. przed Nurmim 8 m. 27.5 sek. Czas zwycięzcy jest gorszy od rekordu Kusocińskiego o przeszło 7 sek.

Organizacja zawodów pozostawiła dużo do życzenia, szczególnie niemiłe wrażenie uczyniło niewpuszczenie na zawody przedstawicieli prasy polskiej. Dopiero naskutek interwencji najwyższych władz sportowych fińskich zmieniono stanowisko i reprezentanci polskiej prasy mogli obserwować przebieg zawodów.

Robotnicze mistrzostwa w grach sportowych.

Mecz Katowice-Łódź nie doszedł do skutku.

W dniu wczorajszym zostały zakończone imprezy sprtowe zorganizowane z okazji jubileuszu łódzk. Turu. W grach sportowych o mistrzostwo robotnicze Polski, w koszykówce męskiej pierwsze miejsce zajął Tur przed Skrą (Warszawa), którą pokonał dwukrotnie 24:15 i 30:0 (v. o.). W koszykówce żeńskiej Skra pokonała w dogrywce Tur 4:2 i zdobyła mistrzostwo. W siatkówce męskiej i żeńskie mistrzostwo zdobył Tur zwyciężając Skrę dwukrotnie 2:0. Mistrzostwo w hazenie nie zostało rozegrane, zaś w meczu towarzyskim Skra pokonała Tur 6:2. W błyskawicznym turnieju piłkarskim pierwsze miejsce zajął Widzew 9 p. przed Zniczem (Pruszków) 6 p., Turem 3 p. i Szternem 2 p. Mecz reprezentacyj robotniczych Łódź — Katowice wobec nieprzybycia Katowiczan nie doszedł do skutku. Odbył się natomiast mecz zarządów Widzewa i Turu, w którym zwyciężył Widzew w stosunku 3:2. Na zakończenie uroczystości odbyło się wręczenie odznak zwycięzcom.

WYŚCIGI KONNE w ŁODZI.

Wyniki z dnia wczorajszego.

1 nagroda 1800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2800 metrów:

1 Szeryf, og. G. hr. Alvensleben — tchonboru (j. Dylik), 2 Jawa III, kl. st. "Topór" (chł. Pulc) 3 Ner , og. St. hr. Korzbog-Łąckiego (cn. Szymański) Wygrane łatwo o 2 dl. prowadząc gonitwę z miejsca do miejsca. Czas: 3 m. 17 s.

Tot. 8 złotych. Wycofane: Cudem Cudów i Effendi.

2 nagroda 1000 zł. gonitwa z płotkami dla 3 l. i st. Dyst. 2400 mtr,

1 Haszysz, og. H. Harlanda (chł. Gryza), 2) Warszawiak, og. J. hr Mielżyńskiego (j. Chomicz) 3) Calvados, og. W. Babińskiego (j. Wojtkowiak) 4) Ergot, og. W. Jaśkiewicza (p. Rommel) O. Atylla og. stna ofic. 1 pułku Ułanów Krechow (j. Wyżgalski — spadł). Wygrane b. łatwo o 10 prowadząc gonitwę z miejsca do miejsca. Czas: 2 m. 52 s. Tot. zw. 9,50 fr. 7 i 9,50

3 nagroda 2500 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 m

1) Ferrydor, og. J. i H. Strzemińskich (ż. Jagodziński) 2) Sobótka, kl. I. hr. Mielżyńskiego (j. Wachowiak) 3) Nurt, og. L. Traffa — (chł. Pulc). Wygrane b. łatwo o 5 dł. prowadząc gonitwę z miejsca do miejsca. Czas: 1 m. 41 i pół s. Tot. 6 zł. Wycofane: Effendi, Pandar i Jawa III:

4 nagroda 1800 zł. dla 2 l. Dyst. 900 mtr.

1) Maja III, kl. K. i S. Enderów (ż. Jagodziński, 2) Nuda kl. st. "Osęk", 3 Harmod, og. st. "Natalin" (ż. Pasternak), 4) Grisette, kl. A. Mieczkowskiego (j. Lipowicz, 5) Fatum, og M. Łuszczkiewicza (j. Kawalec) 6) Eh-bien, kl. H. Harlanda (j. Kończal) 7) Ircha, kl. F. Kostkiewicz (chł. Szymański). Wygrane b. łatwo o 3 dł. Czas: 54 s. Tot. zw. 7,50 fr. 5,50 i 6,40.

5 nagroda 1000 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1600 metrów.

1) Dzierlatka, kl. st. "Bończa" (j. Cherubin) 2) Raduna, kl. I. hr. Mielżyńskiego (j. Wachowiak) 3) Kormoran, og. st. "Osęk) (j. Kończal) 4) Herod Baba, kl. T. Seidela (j. Kawalec), 5) Rozkosz, kl. T. Chmielewskiego (chł. Gruda). Wygrane łatwo o 2 dł. Czas: 1 m. 44 s. Tot. 19,50 fr. 7,50 i 6 zł. Wycofana: Jejmość

6 nagroda 1500 zł. dla 3 l. i st. Dystans 2100 metrów.

1 Meta, kl. I. hr. Mielżyńskiego (ż. Jagodziński), 2) Effendi, og. H. Harlanda (j. Kończal), 3) Cudem Cudów, kl. T. Kostkiewicza (j. Lipowicz), 4) Kruszyna, kl. st. "Natalin" (ż. Pasternak) 5) Jontek, og. grona ofic. 1-go pułku Strzelców Konnych (ż. Dorosz) 6) Klinga, Temperament, og. J. Podczaskiego (chł Gruda) 8) Rozmaryn, og. Z. Studzińskiego — (chł. Szymański). Wygrane finiszem po walce o 1 dł. Czas: 2 m. 17 s. Tot. zw. 7 złotych fr. 5,50 i 8 zł. Wycofane: Haiti i Nurt.

7 Nagroda 1000 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Belle Etoile, kl. st. hr. Korzbog-Łąckiego (chł. Szymański) 2) Palmyra III, kl. R. Rogowskiego (j. Lipowicz 3) Lauda III kl. L. Dydyńskiego i T. Strzeleckiego (chł. Gruda), 4) Manru, og. st. "Sewilla" (chł. Pulc 5) Fathma kl. A. Mieczkowskiego (chł. Kaczmarek), 6) Awiator, or. J. Lewandowskiego (chł. Gryza), 7) Brisol, og. st. "Osęk) (j. Kończal). Wygrane finiszem po walce pewnie o 1 i pół dł. — Czas: 1 m. 45 s. Tot. zw. 62,50 fr. 13,50, 7,50 i 8 złotych.

8 Nagroda 1200 zł. dla 3 l. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Gigola, og. T. Sejdela (j. Kawalec), 2) Farsan, og. J. i H. Strzemińskich (ż. Pasternak), 3) Kocur, og. A. Mieczkowskiego (chł. Kaczmarek, 4) Persona Grata, kl. C. Nowackiego (ż. Dorosz), 5) Fantom, og. L. Traffa (chł. Pulc), 6) Cher Ami, og. G. hr. Alvensleben-Schonborn (j. Jagodziński), 7) Jam, og. I. hr. Mielżyńskiego (ż. Jagodziński). Wygrane łatwo o 2 dł. Czas: 2 m. 18 s. Tot. zw 50 zł. fr. 12,50, 8,50 i 11,50.

WINSZUJEMY

Jutro Jackowi.
Wschód słońca 4.19.
Zachód — 19.01.
Długość dnia 14.42.
Ubyło dnia 2,03.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Dokończenie)

Po 400 zł. na N-ry 2789 9895 22760 34745 37164 38904+ 39354 59715+ 70466+ 72848 77428 99916+ 111196 112211 120178 127249 35850 44053 50945.

Po 300 zł. na N-ry 783836 8398+ 9581 9795 11243 12144 12656+ 14565 17486 17648 19101 20424 24012 25240 29716 30856 31000 34290 34175+ 35335 37777 38646 41281 41821 42004 43801+ 54331 57446 59839 71275 73727 75749 76986 80520 80907 81448 83734 90277 92540 95345 98931 98086 98709 100053 100208 102517 12545 104219 110732 113179 115715 116857 118371 118982 119611 120647 121204 122215 123471 124259 127222 127708 129195 137857 139629 147409 148981 150493 150980 1545444.

Po 250 zł. na N-ry:

27 42 122 322 30 81+ 845 1164 705+ 908 2022 130 88 225 47 579631 71 736 61 3191 219 15 86 933 4153 377461 71 619+ 832 33 43 76 6310+ 413+ 32 682 855 6073 253 505 13 601 8 837 49 959 730 88 200+ 330 457+ 765 833 36 50 77 78 8002 53 142 84 242 46 307 97 453 873 74 9083 268 725 10491 606 854 97 910 11039 97 207 336 716 939 12280 390 672 747 931 36 13139 16 94 394 690 938 14071 98 358 439 77+ 858 928 79 15278 83 436 614 761 85 93 877 16031 172 560 633 713 17006 7 46 61 359 78 622 712 18 828 48 78 962+ 18019 72 195254 439 512 619 962 19251 461 80 85 732 888 20092 176 292 307 505 601 744 64 93 11008 58 233 90 636 45 86 749+ 817 933 22164 282 396 410 87 678 23021 303 598 752 24523 693 898 938 25070 132 36+ 337 688 813 075 26030+ 56 129 681 935 27044 210+ 11 455 511 686 705 894 28060 143 45 342 523 29010 70 360 622 93+ 129 61 30085 230 720+ 61 920 72 31224+ 434 70 687 778 912 32037 190+ 230 38+ 311 418+ 33146 98+ 225 302 82 446 533 619 39 721 75 814+ 940 34058 441 581 643 788+ 882 903+ 44 35021 134 339 878 93 36077 343 68 630 931 37096 128 209 56 336 61 492 523 839 85

38118 51 339 93 481 681+ 747 804 71+ 82+ 39336 775 825 926 32 40088 226 48 306 451 581 687+ 791 874 919 41309 61 454 544 63 757+ 829 40 71 939 42072 288 341 66 74+ 418 79 844 49 55 906 43+ 43122 75 281 304+ 619 873+ 43121 229 59 67 488 789 988 45030 155 303 13 539+ 867 93 42 46035 106+ 8 374 423 50+ 575 666 725 874 931 47095 244 392 650 992 48067 147 324 414 83 844 60 49133 435 545 59 618 93 951 864 82 992 50092 142+ 66 241 468 96 583 618 37 739 902 92 51132 531 785 918 52056+ 318 61 87 400 98 544 76 655+706 53038 215 413 91 571 644 54022 216 445 559+ 91 687 936 55069 141 269 380 56 200+ 336 466 612 729 43 811 57056 86 284+ 318 431 74 617 744 58104 532 37 778 821 978 59202+ 501 8 616+ 17 723 37 727 60493 554 90 685 61 117 24 202 90 430 524+ 50 62 609 721 58 826+ 953 62093 102 35 239 411 566 645+ 66 80 755+ 95 63066 90 153 453 91 521 086 30 959 64069 236 79 306 420 47 716 27 7 894 5041 95 254 457 580 705+ 61 868 964 66163 270 357 415+ 81 745 843 68 67080+ 253 61 324+ 838 933 68451 69035 414 3128+ 61 428 558 981 70123 59 264 431 729 965 71166 269 72+ 98 500 55 608 995 72060 96 185 235 93 303 532 904 30 44 73134 460 512+ 19 48 83 829+ 995 74078 151 75046 167 205 329 78 635 796 870 91+.

76117 75 374 659 715 77269 338 463+ 520 21 651 61 66 77300 579 630 787 889 963 79023 72 195 245 51 469+ 732 934 80751 900 81000 213 411 61 7 520 690 724 850+ 904+ 37+ 83122 631 97 751 876 92 84552 936 97 85289 361 407 22 639 809 49 55 988 86395 532 627 71 80 865 87011 28 122 26 577 824 86 88013 184 318 502 34 737 82 844 79 89293 344 591+ 753 800 90171 204 65 36 532 802 919 53 91147 57 369 428 534 634 838 925 92119 362+ 698 716 96 957 70 93102+ 75 224 91 331 415534 39+ 87 667 968 94159+ 292 527 601 26 28 713 39 871 927 95361 407 96012 14 15 483+ 555 633 39 40 80 790 97126 86 289 419 537 629792 950+ 98323 431+ 508+ 20 74 95 600+ 745 971 99063+ 339 409 74 622 836 100404 509 45 877 94 992 101368+ 90 637 731+ 102000 84 250 375 472 630 751 975 103272 634 53 747 104109 681 94 831 105068 150 315 63 782 881 991 106034 58 180 745 821 107065 208 453 509 636 813 945 108001 20 77+ 220 597 692 735 45 986 10972 212 574 612 792 864 935 110546 648 44434 382 98 453 665 78 732 905 44 48 94 112139 77 243 448 50 517 48 980 113183 316 81 85458 503 790 820 30.

114071 538 747 115128 245 82+ 336 443 74 55+ 664 709 23 874 116067 81 202 538 722 81 990 117109+ 69 498 558 624+ 29 118366 588 667 997 119213 76 321 805 962 120040 107 51 72 79 323 27 403+ 32 44 64 669 817 928 45 121048 126 325 763 883 942 122075 279 404 619 724 76 856 920+ 123196 405 86 537 86 724 994 124091 151 272 125208 98 342 732 81 923 126004 212 18 330 601 74 915 127237 43 747 868 901+ 128432 672 951 85 129213 436 564 814 15+ 52 903 130312+ 821 40+ 75 131165+ 336 518 67 936 132167 403 587 712 822 33 47 133362 87 435 73 694 730 67 134221 22 46 430 56 636 82 96 744 906 135241 331 485 613 98+ 700 55 136193 284 350 590 653 782 137180 384 513 21 33 138051 191 237 407 25 605 794 852+ 988 139158 248 384 457 910 140032 61 183 256 423 81 591 670 141373+ 538 665774+ 142104 43 364 83 552 741 869 911 143094 168 257 374 438 587 144033 324 529 57 656 69 725 145001 82 372 73 620 845 90 146352 741 147087 559 78 148059 585 974+ 91 149008 468 519 989 150006 86 351 428+ 859 901 151017 100 215 440 72 653 81 819 927 95 152151 237 484 523 70+ 96 744 49 829 951 153155 385 517 692 154298 311 554 701 53 802 90.

Na numery oznaczone + padły premje wysokość których ustalona bedzie w ostatnim dniu ciągnienia 4-ej klasy.

INTRATNY ZAWÓD.

Miljonerzy w loży portjera.

W tych dniach doniosły gazety londyńskie, że portjer londyńskiego hotelu „Savoy" Micholas Mockett pozostawił w spadku 20.347 funtów szterlingów, czyli przeszło 600 tys. zł.

Mockett dorobił się swej fortuny sposobem uczciwym. Przez 40 lat był portjerem - zawiadowcą wielkiego halu hotelowego, był lubiony i ceniony przez wszystkich gości przejezdnych i bywalców hotelowych.

A mimo wszystko nie należał Mockett do... najbogatszych w swoim zawodzie. Na kontynencie bowiem, w Paryżu, Berlinie, Rzymie i Madrycie są portjerzy hotelowi, którzy zebrali

miljonowe majątki.

Zadania tych szczęśliwców losu wydają się na pierwszy rzut oka tak proste, nie spekulują oni na giełdach, pobierają jedynie „napiwki" za usługi, wyświadczane gościom, które nie są ani wypitne, ani wiele zachodu wymagające. Pilnują porządku w czasie przyjazdu gości, dbają by nic z bagażu nie zginęło; na odjezdnem z ukłonem wyprowadzają gościa, przekonawszy się uprzednio,

czy już wyrównał swój rachunek.

Portjer - zawiadowca hallu ma pod swemi rozkazami kilka osób służby.

Najważniejszą zaletą tych panów, to ich osobisty stosunek do gości. W osobie swej utożsamiają oni biuro wywiadowcze, wykonują wszelkie zlecenia, wymieniają pieniądze, pośredniczą przy zakupach, starają się o bilety do teatrów, jednem słowem służą każdemu gościowi wszelką poradą.

Te właśnie „drobne usługi" są

źródłem ich bogactwa.

Naturalnie portjer taki — kierownik hallu hotelu, cieszącego się renomą światową, odwiedzanego przez bogaczów, ma wielkie rozgałęzione znajmości w kupiectwie miejscowem. Właściciele salonów mody męskiej i damskiej, jubilerzy, handlarze wyrobów artystycznych agenci firm samochodowych, słowem wszyscy, spekulują na dobrze wypchaną sakiewkę bogatych cudzoziemców, utrzymują zażyłe stosunki z portjerem,

opłacając mu 10 procent

za każde pośrednictwo kupna.

Stanowisko zatem takiego portjera naczelnego jest świetnie płatną posadą. Żeby tego stopnia dopiąć, potrzeba długoletniej rutyny, a nawet przebiegłości dyplomatycznej. Portjer mówi kilkoma językami, zna wszystkie wybitne osobistości i posiada przedewszystkiem... wydelikacony węch rasowego psa myśliwskiego.

Zdarzają się wypadki — i to wcale nie sporadyczne — że portjerzy zarabiają więcej

aniżeli ministrowie i ambasadorzy.

Portjerzy kilku londyńskich hoteli mają roczne dochody, wyrażające się w liczbie cztero i pięciocyfrowej, a jak twierdzi pewien znany dziennikarz angielski, portjerzy w Berlinie, Paryżu i Rzymie zarabiają jeszcze lepiej.

W berlińskim hotelu „Bristol" urzędował portjer, znany na całym kontynencie pod nazwiskiem „starego Henryka", którego roczny dochód wynosił przed wojną 60—80 tysięcy marek. Przy załamaniu się „Darmstaedter Banku" stracił część swego majątku.

W Nicei w hotelu „Negresco" urzędował przez długie lata portjer „Tony" odznaczający się tak dobrą pamięcią i znajomością ludzi, iż znał prawie wszystkich stałych gości, zwiedzających słoneczne wybrzeża południowej Francji i jaskinię gry w Monte Carlo. „Tony" lubił opowiadać, jak niejednemu zatraceńcowi, który się zgrał w kasynie, wypożyczył od 5.000 do 10.000 franków — i nigdy nie zdarzyło mu się, by pożyczki nie otrzymał z powrotem.

Dzisiaj urzęduje jeszcze w Paryżu w jednym z pierwszorzędnych hotelów portjer - zawiadowca, będący kilkakrotnym miljonerem. Posiada on duży blok domów przy placu „Vendome", ma śliczny majątek ziemski, wyjeżdża wspaniałemi limuzynami. Podczas sezonu zarabia w takim hotelu zwyczajny „boy" hotelowy od 5.000 do 10.000 franków, ileż wpływa do kieszeni zawiadowcy hallu?

A jednak pomimo całego majątku i bogactwa pan naczelnik siedzi w portjerni w liberji i argusowym wzrokiem zważa na wszystko.

W alkowie i przy kartach.

Taniec miłości i śmierci.

KULISY WIELKIEJ REWOLUCJI.

Mylne byłoby mniemanie, że podczas dni teroru zamarło w Paryżu życie towarzyskie, uliczne, w którem się lubują Francuzi. Przeciwnie, biło ono żywszem może jeszcze tętnem. I nic dziwnego. Ludzie bez przyszłości, ludzie, których lada przypadek mógł oddać jutro pod nóż. gilotyny, rzucali się w wir zabawy i użycia. Na zabiegi miłosne nie było czasu, uczucie to przejawiało się w formie impulsywnej, mocnej, choć krótkotrwałej i czasem wprost trywialnej.

Kto zwiedza samotne ciche galerje Palais Royalu, czy podziwia świetnie uchwycony w ruchu posąg mówcy ludowego Desmoulins'a, kto ogląda olbrzymi pusty ogród i dziedziniec pałacu — ten nawet nie przypuszcza, że za rządów królewskich ogród ten był ulubionem miejscem przechadzki dla osób z wykwintnego świata, które pod cienistemi staremi drzewami w świetnych toaletach przechadzały się przed rozpoczęciem opery lub w czasie antraktów. Książę Orleanu kazał w r. 1789, tj. odkąd zamek ten przeszedł na jego własność, urządzić w nim szereg sklepów i kawiarni, z których pobierał znaczne czynsze, a w parku zamkowym kazał wyciąć część drzew. Pałac zmienił wówczas nazwę z królewskiego **na Pałac Równości.**

Jak się przedstawiał gmach w czasie Wielkiej Rewolucji w Paryżu. Wszystko tu sprzyjało zabawie i użyciu. I liczne restauracje o niezbyt wygórowanych cennikach, a urozmaiconych jadłospisach, i jeszcze liczniejsze domy gry, a właściwie szulernie do ogrywania naiwnych, omamionych żądzą łatwej zdobyczy wszechpotężnego złota, no i **całe szeregi cór Koryntu,** gotowych do wszelkich usług za złoto. Obok znajdowały się sklepy modniarek, gdzie damy owe ubierały się i stroiły w olbrzymie i kunsztowne wedle ówczesnej mody kapelusze, wreszcie przystanie przelotnej i płatnej miłości.

Opodal na placu, dziś Vendome, gdzie wznosiło się *rusztowanie z gilotyną,* siedziały szeregi innych kobiet, które, ze względu na swój wiek lub brak urody, niczego już od życia się nie spodziewały. One to, robiąc pończochę, liczyły oczka oraz ilość spadających do kosza gilotyny głów ofiar. Te dwa odłamy kobiet z ludu, owe córy Koryntu, których roje tłoczyły się w galerjach pałacu Równości, oraz owe starsze, — to dwa symbole: tańca miłości i śmierci, a raczej nie miłości, ale rozpasania.

Wiadomości o stosunkach obyczajowych owej epoki przedostały się do naszych czasów z raportów szpiegów, nazywanych wówczas eufemistycznie „obserwatorami". Doniesienia te, które nie mogłyby się dziś, ze względu na swoją treść ukazać w druku — bywały wówczas traktowane wzruszeniem ramion i obojętnością przez władze miarodajne. Całą uwagę tych ostatnich pochłaniało tropienie prawdziwych, mających tło polityczne spisków.

Tajne domy gry i schadzek

rosły też wówczas na tak podatnym gruncie, jak grzyby po deszczu.

Czasem i tu jednak zahaczono o politykę. Wówczas podejrzanych nie chroniły od śmierci nawet najpotężniejsze stosunki, zawiązane w alkowie czy przy rulecie. W ten sposób, mimo wstawiennictwa potężnych przyjaciół, padły dwie głowy: pani de Sainte Amaranthe, właścicielki bardzo uczęszczanego, ale podejrzanego domu gry, oraz jej córki t. zw. „Słodkiej Emilji", podejrzanych o uczestnictwo w spisku na życie Robespierre'a.

Jaskrawem uzupełnieniem obrazu stosunków obyczajów na tle krwawej epoki ówczesnej jest postać osławionego, może niesłusznie, markiza de Sade. Wielu utrzymuje, że jego nieobyczajne romanse, jak „La Philosphie dans Boudoir", w których propagował rozpustę, są niewątpliwie gorsze i jaskrawsze, niż czyny, jakich on się dopuszczał w rzeczywistości.

Życie spędził markiz de Sade przeważnie w więzieniu, na które swojemi występkami podczas krótkich przerw zasługiwał. Uwolniła go z Bastylji rewolucja, poczem znowu go tam zamknięto w czasie rządów teroru na rok. Po odsiedzeniu tej kary zażywał najdłuższej, bo siedmioletniej wolności. W roku 1801 uwięziony za kilka epigramów politycznych, nie opuścił już murów więzienia aż do śmierci.

W dniu 9 Termidora podążył ku placowi Rzeczypospolitej w Paryżu

ostatni wózek ofiar teroru.

Znikły żądne krwi „tricoteuse'y", ale w galerjach pałacu zabawy i miłości nie wiele się zmieniło Uległa zmianie nie treść, ale forma, na którą następne rządy więcej zwracały uwagi.

Charakterystyczne są ustępy pamiętnika rewolucji francuskiej, spisywane chronologicznie z dnia na dzień przez Grinolda de la Reyniere. W dniu 10 Termidora, t. j. dniu śmierci Robespierre'a, pod nożem gilotyny, zapisał autor wymieniony tylko dwa słowa:

„Nie było dziś ryb na targu",

— a to był przecież moment zwrotny, w którym cała krwawa epoka zapadała się w przepaść. Może przemawia tu wykwintny smakosz, który czuje się nieszczęśliwym tylko wtedy, kiedy na targach Paryża brak czegokolwiek do kompletnego obiadu — a może zręczny konspirator, niepewny trwałości rządów, szczęśliwy jednak, że udało mu się je wszystkie przetrwać.

Nowy zawodowiec.



Słynny amerykański tennisista-amator Ellsworth Viner zgłosił zamiar wstąpienia do trupy Tildena. Tem samem ulegnie on skreśleniu z listy amatorów.

ŚPIĄCE JAPONKI.

Niewolnice jarzma małżeńskiego.

Wybitny współczesny pisarz japoński, Kayabara Katzan, tak mówi o swoich rodaczkach: „Japonka, o ile tylko nie pracuje, napewno śpi".

Twierdzenie to poparł opisami różnych zdarzeń, których był świadkiem. Oto jedno z nich:

„Wybieram się w dłuższą podróż koleją. W przedziale, który zająłem siedzą oprócz mnie jeszcze cztery niewiasty. Jedna z nich natychmiast po wejściu do wagonu zajmuje miejsce przy oknie, opiera głowę o poduszkę i — zanim jeszcze pociąg zdążył opuścić stację — smacznie zasypia.

Druga ubrana wzorem angielskiej „nurse", trzyma na ręce dziecko w poduszce. Skoro tylko pociąg ruszył w drogę, widać było wyraźnie, jak pielęgniarka ta

walczy z sennością.

Wreszcie zasnęła tak głęboko, że omal nie upuściła na ziemię dziecka.

Trzecia moja towarzyszka podróży — pisze Kuyabara Katzan — po wygodnem usadowieniu się w kącie przedziału wydobyła z torebki zapasy podróżne i zaczęła się posilać. Jakież było jednak moje zdziwienie, gdy po kilku minutach, rzuciwszy okiem w jej stronę, ujrzałem, że śpi z niedojedzonym kawałkiem ciasta w ręce!

Czwarta niewiasta — była to starsza wieśniaczka, ubrana i uczesana według dawnej japońskiej tradycji. Ta, bez najmniejszej żenady rozłożyła się wygodnie na ławce i chrapała tak głośno, że obawiałem się, aby nie przerwała snu tamtym trzem paniom".

Kayabara tak uzasadnia tę niezwykłą łatwość, z jaką Japonki zasypiają zawsze i wszędzie

„Kobieta japońska — czy to uboga, czy to zamożna — stale,

chronicznie niedosypia.

Stosuje się to w szczególności do kobiet zamężnych.

Obyczaj narodowy nakazuje Japonce wstawać jak najwcześniej i przygotować osobiście mężowi śniadanie. Wieczorem zaś oczekiwać jego powrotu do domu i położenia się do snu. Tradycja ta jest tak głęboko zakorzeniona, że żadna Japonka — czy to ze sfery inteligentnej, czy to roboczej, nie położy się spać, zanim mąż jej nie uda się na spoczynek.

Stąd pochodzi to wieczne przemęczenie Japonek i ich żądza snu, odziedziczona już przez cały szereg pokoleń".

Bolesne pasowanie na mężczyznę.

Krwawa ceremonja w Nowej Gwinei.

Angielskie pisma donoszą, że w Nowej Gwinei po raz pierwszy biali byli obecni przy obrządku uczczenia pełnoletności tamtejszych chłopców. Na tę doniosłą uroczystość zostali zaproszeni przez wodzów zastępca gubernatora i miejscowy lekarz.. Akcja odbywała się na obszernym placu, pośród którego na podwyższeniu ulokowano gości. Z nastąpieniem zmroku zjawili się półnadzy muzykanci i tancerze obojga płci.

Ciała mężczyzn były pomalowane jaskrawo, a na głowach sterczały pióra białej czapli i rajskich ptaków, kobiety zaś były ozdobione różnokolorowemi muszlami. Na znak dany przez czarnego mistrza ceremonji, rozpoczął się miarowy taniec pod żałosne dźwięki prymitywnej muzyki, w takt której wstąpili na plac liczni krewni „solenizantów". Wówczas tancerze

stoczyli zażartą walkę

z przybyłymi krewnymi, bijąc ich dotkliwie bambusowemi kijami. Po takiem preludjum rozpoczęły się przygotowania do właściwej uroczystości. Podlegający poświęceniu chłopcy przynieśli łodzie, poczem przewrócili je do góry dnem i tam się usadowili.

Po zaklęciach czarodzieja, do młodzieńców tych przystąpiła starszyzna z brzytwami i zaostrzonemi maczugami bambusowemi, któremi robiła cięcia na ich piersiach, ramionach i plecach. Chłopcy wrzeszczeli i jęczeli z bólu, niektórzy nawet bronili się rozpaczliwie, lecz skrępowano ich ljanami. Krew płynęła strumieniami na gorący piasek. Następnie wszystkich poświęconych odprowadzono do nędznej izdebki, gdzie w zupełnej izolacji mieli pozostać w ciągu 3 miesięcy, a po powrocie do rodzinnych chat z dumą będą pokazywać głębokie szramy.

Cała ta ceremonja odbywa się

na cześć krokodyli,

gdyż cięcia na ciele chłopców mają symbolizować ślady zębów tych potwornych płazów, interwencja zaś krewnych i ich walka z tancerzami ma wyobrażać bitwę ze świętem zwierzęciem, w której to ostatnie zwycięża. Każdy młodzieniaszek powinien poddać się tej męczącej operacji zanim zostanie uprawnionym członkiem swej gminy.

Cech golarzy i chirurgów.

Rozłam w czcigodnem zgromadzeniu.

Chirurdzy należeli w dawnych czasach do cechu golarzy i trwało to tak długo, dopóki wiedza medyczna nie wyszła z powijaków. W Anglji „szanowne zgromadzenie" golarzy i chirurgów istniało jeszcze do XVII wieku i cieszyło się przywilejami królewskimi, które mu nadał Henryk VIII. Pozwolił on cechowi dbać wyłącznie o higjenę w Londynie. Cech zasłużył się miastu na tem polu, budując szpitale i przyczyniając się do zwalczania grasujących wówczas epidemij. Wspaniały gmach cechu golarzy i chirurgów należał do niewielu budynków, które ocalały podczas olbrzymiego pożaru w r. 1666. W hallu gmachu wisi jeszcze do dzisiaj obraz Holbeina młodszego, przedstawiający Henryka VIII, który wręcza mistrzowi cechu dekret o przyznaniu przywilejów.

Dopiero w połowie XVIII wieku

doszło do rozłamu

w łonie cechu między golarzami a chirurgami; ci ostatni wystąpili z cechu i założyli w r. 1800 kolegjum, istniejące dzisiaj pod nazwą „Royal College of Surgeons". Cech golarzy pozostał natomiast właścicielem gmachu, majątku stowarzyszenia, obrazów etc. i istnieje jeszcze i dzisiaj, aczkolwiek stracił łączność z rzemiosłem golarskiem. W Anglji instytucje o dawno przebrzmiałej treści i znaczeniu istnieją dalej siłą tradycji, jako wspomnienie żywe przeszłości.



Nowe nakrycie głowy w armji angielskiej.

W obozie Aldershot otrzymały oddziały armji angielskiej na próbę nowe okrycia głowy. Na lewo: Czapka polowa, na prawo: osłona karku podczas marszu.

Podsłuchane.

IDEALNY DOM.

Jak ci się podoba ten dom? — pyta zmęczony mąż swą gadatliwą żonę.

— Wspaniały! Kiedy zobaczyłam widok z balkonu — wprost oniemiałam!

— Kupuję go natychmiast.

NIEBEZPIECZNA GROŹBA.

— Jeśli jeszcze raz zastanę męża twego pijanego, Alicjo, nigdy już do was nie przyjdę.

— Tylko mu tego nie powiedz, mamusiu, bo wtedy stale będzie zalany.

WYNALAZKI.

— Znowuście się upili, czuć od was wódką na dziesięć kroków.

Pijak: — Ja nie wiem panie, co za ludzie na tym świecie! Potrafili wynaleźć telegraf bez drutu, proch bez dymu, a tej wódki bez zapachu nie mogą wynaleźć

PO..

Komisarjat policji. Zegar wskazuje 2.15 w nocy. W pokoju służbowym na ławie rozciąga się starszy przodownik policji. Odskakują drzwi. Wpada zdyszany posterunkowy Ćwiczek. Na twarzy stróża porządku publicznego rysuje się lęk. Stanął na baczność.

— Pa-panie przodowniku... po..

W tem miejscu zaciął się. Starszy przodownik śpieszy z odsieczą, więc podaje słowa:

— Pogotowie. Tak?

Nie. Po-po-po-po...

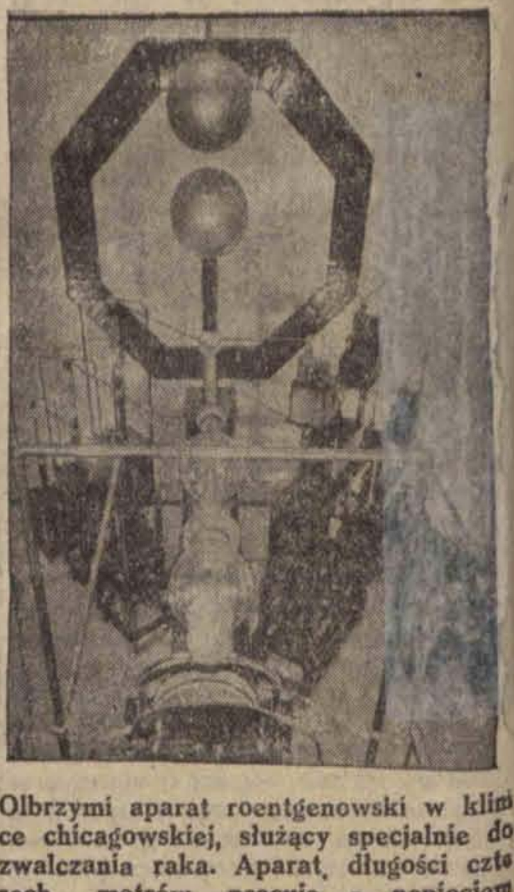
— Powódź. Czy tak?

— Nnnnnnnnie. Popopo..po..

Więc pożar. Gdzie?

— Nnnnnie. Popożycz mi pan pięć złotych, żżżżona zachorowała.

Walka z rakiem.



Olbrzymi aparat roentgenowski w klinice chicagowskiej, służący specjalnie do zwalczania raka. Aparat, długości czterech metrów, pracuje z napięciem 800.000 wolt.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.